Nr 170 Kraków 29 Lipca — Czwartek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichs-strasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 28 lipca.

Kończymy dziś publikacyą jeżeli nie większej części, to niezawodnie najważniejszej części not dyplomatycznych zawartych w księdze czerwonej, którą kanclerz państwa hr Beust, złożył zebranym w Wiedniu Delegacyom do spraw wspólnych monarchii. Jest to niejako sprawozdanie ministra spraw zagranicznych cesarstwa austryacko-węgierskiego z polityki, jakiej się państwo trzymało w obec ościennych mocarstw i kwestyj, w których udział brać musiało. Lubo obecna księga czerwona mniejszej jest niż poprzednie objętości, sprawozdanie wydaje nam się dokładniejsze niż dawniejsze. Z not przez nas podanych, przekonać się można było, że z przeczytania „Czerwonej księgi“ da się powziąść jasne wyobrażenie o kierunku w jakim polityka zagraniczna Austryi prowadzoną była. W sprawach, gdzie wiele not jest ogłoszonych, znajduje się zawsze jedna, która nietylko streszcza szczegóły, wydobywa na jaw przedmiot główny lub punkt sporny, ale wykazuje stanowisko zajęte przez gabinet wiedeński w kwestyi, o którą chodzi. Niemniej znaleść można zawsze choć jeden akt dyplomatyczny, lub depeszę, objaśniającą stosunek w jakim Austrya do innych państw europejskich pozostaje. Zgoła o ile nam o tym dyplomatycznym zbiorze sądzić wolno, odpowiada on celowi, do jakiego jest przeznaczony, to jest do przedstawienia stanu rzeczy i potrzeb zewnętrznej polityki Zgromadzeniu, które nad sprawą ogólnego budżetu obraduje, bez zaszkodzenia dyplomatycznej stronie gabinetu, i z uwzględnieniem konieczności wymagającej, aby niektóre noty i depesze, jako poufne lub w sprawach wiszących w tajemnicy pozostały.

Nie mamy wcale zamiaru rozbierać kierunku politycznego uwydatnionego notami „Księgi czerwonej.“ Wskazaliśmy dawno na prąd pokojowy, bardzo usilnie we wszystkich kwestyach i z wszystkiemi państwami przeprowadzony, i oceniliśmy utrzymanie przy tem godności właściwej monarchii pierwszego rzędu. Szczegółowiej zatrudnił się polityczną stroną tego dyplomatycznego zbioru nasz korespondent z Wiednia (†††) w dawniejszym „Księdze czerwonej“ poświęconym liście, a we wczorajszym, opisującym posiedzenie wydziału budżetowego w delegacyi austryackiej, znaleźliśmy potwierdzenie niejako wrażenia, jakieśmy z czytania „Czerwonej księgi“ odebrali, to jest, że odpowiada całkiem swemu przeznaczeniu. Bliższe określenie polityki zagranicznej, jak to, które z ogłoszonych not łatwo powziąść można, nie byłoby już teraźniejszością, ale odnosiłoby się do przyszłości. Odsłonienie zaś polityki przyszłości, jak powiedział hr. Beust, czyni zbytecznem istnienie ministra spraw zewnętrznych. Wnosząc z odebranego wczoraj w tym samym przedmiocie telegramu, wnosić można, że kanclerz podobną dał odpowiedź i delegacyi węgierskiej.

Wracając się do przedmiotu, i ograniczając na przedmiotowych tylko nad „Czerwoną księgą“ uwagach, nie będziemy wydawać sądu o dyplomatycznéj zręczności w redakcyi not ogłoszonych, bo nie czujemy się ani uzdolnieni ani powołani do takowéj oceny. Wszelako nie możemy się powstrzymać od zapisania, że w zbiorze tym uderza wielka jakoby swoboda w wypowiedzeniu na pozór ostatniego słowa, z jaką nie często zdarzało nam się spotykać w innych księgach i aktach dyplomatycznych. Mówimy: na pozór, bo właśnie w téj swobodzie z natury rzeczy udanéj, w wypowiedzeniu takiem, iż się ono ostatniem wydaje być słowem; zgoła w ułożeniu depeszy tak gładkiem, prostem i jasnem, iż zdawaćby się mogło, że niema już potem żadnéj ukrytéj myśli w tajnikach gabinetowych, widzielibyśmy chętnie wysoką dyplomatyczną zręczność. Noty hr. Beusta, są zwykle tak jasne, proste, myśl w nich lub instrukcya z taką pozorną otwartością wypowiedziana, że są do zrozumienia tak łatwe i z taką czytają się szybkością jak artykuły dziennikarskie, ma się rozumieć, kiedy są wyborne.

Właśnie też z tego naszem zdaniem przymiotu not w „Czerwonéj księdze“ podanych, uczyniono zarzut ich autorowi. Zaiste byłoby to wadą, i nie małą, gdyby przymiot ten przeważał, gdyby akt dyplomatyczny, będąc wybornym artykułem dziennikarskim, nie zachował warunków koniecznych w sferze dyplomatycznéj, powagi i godności. Lecz o ile sądzić możem, noty hr. Beusta zachowują bardzo ściśle te warunki tak w treści jak i formie, lecz bez przekraczania granic wymaganych dyplomacyą, nie wykluczają téj jak mówimy, jasności i swobody, bądź w rozumowaniu, bądź w wyrażeniu, która ich zbliża do artykułów dzienników, a raczéj te ostatnie do nich podnosi. A uważamy to za przymiot, nie dla tego, że jesteśmy dziennikarzami, chociaż chęć podniesienia dziennikarstwa byłaby do przebaczenia, ale dla tego, iż w dzisiejszym stanie rzeczy, wydaje nam się nietylko naturalnem ale korzystnem dla dyplomacyi, użycie tej formy w swych aktach, skoro są przeznaczone nie dla samych tylko gabinetów, ale mają wpływać na opinię publiczną.

Każdy podobno przyzna, że inną musiała być, a przynajmniej być mogła forma depesz, wtedy gdy dyplomacya była jakby tajemniczem stowarzyszeniem, którego sprawy nigdy światła dziennego oglądać nie miały. Pamiętamy nie dawne czasy, gdzie ogłoszona, najczęściej wykradziona, lub niedyskrecyą zdobyta nota dyplomatyczna, była jako bardzo *rara avis*, wypadkiem europejskim. Była zwykle hieroglifem nad którym łamano sobie głowy, tak jakby dyplomaci nietylko wyrazy ale nawet myśli swoje cyfrowali. Lecz czasy te minęły: czy to dobrze czy źle, nie wchodzimy, czy na tem zyskała lub straciła dyplomacya, czy nawet ludzkość odniosła z tego jakie korzyści, rozbierać nie będziemy. To pewna, że teraz dyplomacya pisze swe depesze w tem mniej więcéj przekonaniu, że nie pozostaną one w archiwach gabinetowych, ale wyjdą lub wyjść mogą na widok publiczny, i poddane będą sądowi opinii publicznej. Są zapewne wyjątki i dzisiaj w dyplomacyi, ale bierzemy rzecz w ogóle tak, jak ją przedstawiają ogłaszane wszelkiej barwy księgi i publikowane co chwila w dziennikach depesze. Skoro więc w czynnościach swoich dyplomacya odwołuje się do opinii publicznej, słusznem zdaje się, jeżeli bierze do tego środek odpowiedni. Środkiem tym wskazanym zdaje się być jasność i owa swoboda w formie not do ogłoszenia przeznaczonych, zgoła przymioty które wpływ na opinią publiczną artykułom dziennikarskim zapewniają. Noty hr. Beusta dowodzą, że można te przymioty pogodzić z całą powtarzamy powagą i godnością, jaką w tak ważnych sferach dyplomacyi uważamy sami za niezbędną.

Czerwona księga.

Podawszy z czerwonej księki najważniejsze depesze dotyczące udziału Austryi w sprawach europejskich, zamykamy szereg owych wyjątków notą kanclerza państwa w sprawie zajścia belgijsko-francuzkiego, do bar. Wernera posła austryackiego w Dreznie. Jest ona najświeższą z not zawartych w owym zbiorze:

Wiedeń 8 lipca 1869 r.

Z sprawozdań W. Ekscelencyi dowiedziałem się, że w Dreznie żywą poświęcają uwagę przebiegowi francuzko-belgijskiego sporu. Nasze zachowanie się wobec niego wywołało jak się zdaje w tamtejszych kołach politycznych rozmaite wątpliwości i zdawałoby się, jakoby usiłowano wywierać wpływ na zdanie kr. Saskiego rządu w duchu nienawistnego nam pojmowania przebiegu rzeczy. Mianowicie posłużono się tam, jak się zdaje, moją poufną depeszą do hr. Wimpffena z d. 1go maja r. b.— w obec czego podzielam z W. Ekscelencyą uczucie słusznego zdziwienia — aby postępowanie nasze przedstawić w świetle oddanej rządowi francuzkiemu i z nim ukartowanej usługi miłosnej.

Ponieważ szczególną na to kładę wartość, aby gabinetu drezdeńskiego nie pozostawić pod obłąkującym wrażeniem tego rodzaju skierowanych przeciw nam insynuacyj, pragnę przeto, abyś W. Eks. z swej strony, cały przebieg rzeczy, o ile nas dotyczy, baronowi Friesenowi przedstawił, do czego mam zaszczyt W. Eks. następujące dostarczyć uwagi.

Naprzód wyrażam silne przekonanie, że w okoliczności, iż w swoim czasie wspomnioną depeszę z 1go maja W. Ekscelencyi nie do udzielenia kr. rządowi, lecz dla osobistej wiadomości przesłałem, kr. saski minister spraw zagranicznych nie upatrzy braku zaufania, lecz właśnie uzna w tem rezultat owej oględności, która nam się w ogóle w sprawie tej wydawała być nakazaną, Opowiem tu po prostu dotyczącą nas stronę faktyczną.

Nic niemoże być błędniejszego nad podsunięcie, jakobyśmy na naleganie Francyi nacisk wywierać chcieli na rząd belgijski. Rząd francuzki nigdy nie przemawiał do nas o swych układach z Belgią i my z swej strony nieczuliśmy bynajmniej pokusy wciągania w zakres wpływu innych wielkich mocarstw, sporu powstałego między Francyą i Belgią, a zapewne najlepiej dającego się załatwić przez strony bezpośrednio w nim interesowane, postępowanie, w którem według okoliczności musielibyśmy owszem upatrywać grożne niebezpieczeństwo. Gdy mi jednak hr. Wimpffen doniósł, że jego belgijski kolega bar. Nothomb wyraził mu życzenie poznać moje zapatrywanie się na położenie rzeczy, tem mniej widziałem powodu usuwać się od spełnienia tego życzenia, mniemając, że przez całkiem bezstronne, poufne, a raczej osobiste zwierzenie belgijskiemu mężowi stanu mego zapatrywania się, interesom naszej polityki pokojowej, pożytek przynieść mogę.

Mojem bardzo stanowczem zdaniem było mianowicie, że rząd belgijski nie dobrze czyni, iż spór swój z Francyą o interesa materyalne zbyt na pole polityczne przenosi i w uroszczeniach odnoszących się do rozwoju zakładów komunikacyjnych, upatruje dla swej samoistności niebezpieczeństwo, którego bądź co bądź uniknąć należy.

Nie po raz pierwszy przy tej sposobności utrzymywałem, że słabsze państwo wobec silniejszego sąsiada właśnie w tedy w stanowczą zawisłość i bezwolność popada, jeżeli chce dać przewagę bezwzględnemu rownouprawnieniu w kierunku tamującym naturalny rozwój stanu komunikacyj. Dostarcza on przez to silniejszemu mocarstwu właśnie gnębiącej je korzyści.

Jeżeli przeciwnie umie się pogodzić z wymogami, uwzględniając istniejące potrzeby komunikacyi, tem więcej zachowa zdolności do wolnego samoistnienia, gdy idzie o obronę politycznego swego bytu i niezawisłości. Gdy słowa te zwracam do Drezna, niech mi będzie wolno wyznać, że moje saskie doświadczenie nie pozostało może w tym punkcie bez wpływu na moj sposób zapatrywania się. Dla czegóż niemiałbym przytoczyć przykładu, że wszelkie ustępstwa w sprawie związku celnego Saksonii i tylu innych państw związku celnego nie powstrzymały ich w r. 1866 od oświadczenia się przeciw Prusom?.

Trzeba być bardzo uprzedzonym, aby przypuszczać, że przytoczyłem ten przykład dla doradzania rządowi belgijskiemu, (którego stósunek do Francyi tak mało jest podobny do stósunku państw niemieckich do Prus,) zawarcia unii celnej z Francyą. Tem bardziej jeszcze się mylą ci, co przypuszczają, że chcieliśmy poświęcić niezawisłość i neutralność Belgii. Nie wiemy czy kiedy wynurzą się kwestye wynagrodzeń, któreby były by nieodzownem następstwem absorbcyi Belgii przez Francyę, lecz z pewnością nie mielibyśmy tej szalonej odwagi dawać pohop do kombinacyi, z którą wiązałoby się narażenie na największe niebezpieczeństwo interesów naszej monarchii, jak niemniej pokoju europejskiego.

Co dla posła belgijskiego w Berlinie pisałem, poleciłem następnie w dwóch miejscach w Paryżu i Londynie odczytać. Aby zawiadomić rząd francuzki o naszym poufnym objawie opinii, skłonił mnie nasz własny interes, gdyż w Paryżu nie zabrakłoby usiłowań, opór Belgii przedstawić jako podsycany w cichości radami gabinetu wiedeńskiego. W Londynie udzieliłem depeszę z 1go maja, gdyż zdawało mi się wtedy lojalnem i korzystnem dla pokojowego załatwienia, tamecznemu rządowi nie taić, że według przekonania mojego, bardziej okazuje się niechętnym potrzebnym ustępstwom Belgii, niż tego powszechny interes wymaga. Jeżeli czasem się dzieje, że życzliwa rada nie bywa przyjętą z szczególną uprzejmością, później jednak znajduje uwzględnienie, to wypadek taki tutaj zaszedł, gdyż później jeżeli dobrze poinformowani jesteśmy, w podobnym duchu działano z innej, ważnej strony w Belgii jak to poprzednio oświadczeniem mojem skierowanem do pewnej znakomitości belgijskiej uczyniłem.

Taki jest cały nasz udział w sporze w ostatnich dniach, szczęśliwie załatwionym. Mam pewną nadzieję, że gdyby w duchu bar. Friesen wątpliwości względem naszego postępowania powstały, powyższ wyjaśnienia w zupełności go przekonają go, że wobec sporu francuzko-belgijskiego ani na włos z drogi powszechnej naszej polityki nie zboczyliśmy, którą zna jako miłującą pokój i na wszystkie strony pojednawczą. W Eks. jesteś upoważnionym, niniejszą depeszę kr. ministrowi spraw zagranicznych zakomunikować.

Racz przyjąć i. t. d.

KORESPONDENCYA CZASU.

Krzeszowice 18 lipca.

Oświata krzewi się w narodzie dwojako: zapomocą szkół i za pomocą własnej samodzielnej pozaszkolnej nauki.

Podług ustawy z d. 25 maja 1868 r. najwyższe kierownictwo i nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem przysłuża państwu i sprawuje ono je za pomocą prawnie do tego powołanych władz. tj. za pośrednictwem ministerstwa wyznań i oświecenia a względnie co do kierownictwa i nadzoru nad wychowaniem, dalej nad szkołami ludowemi i nauczycielskiemi zakładanie ustanowioną jest w każdym królestwie i kraju krajowa rada szkolna, jako najwyższa krajowa władza szkolna.

Według szczegółowego dla Galicyi wydanego najwyższego postanowienia z d. 25 czerwca 1867. Rada szkolna krajowa w tem królestwie, jest także w sprawach szkół średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą.

Rada szkolna krajowa w odezwie wydanej do kraju po swojem urządzeniu objawiła, jak pojmuje przypadłe jej w udziale zadanie, wpóźniejszej odezwie wydanej do wydziałów rad powiatowych, zachęciła kraj do zakładania bibliotek przy szkołach ludowych.

Towarzystwo przyjaciół oświaty nie wdzierając się w zakres działania Rady szkolnej, w nadzór i kierunek nauki po szkołach udzielonej, winno jednak działać pomocniczo, popierając jej usiłowania a popierać je może i zamierza przez wydawnictwo dzieł do użytku szkolnego służyć mogących (§ 21 c. statutu Tow. przyjaciął oświaty), przez zakładanie bibliotek, tam, gdzie uzna tego potrzebę, szczególniej przy szkołach początkowych po wsiach i miasteczkach, aby wzbudzić chęć do czytania i oświecania się i dać sposobność zadośćuczynienia tej chęci.“ (§ 2. 4. statutu tegoż).

Nadmienić winniśmy przy tej sposobności o potrzebie udzielania pomocy w tym kierunku z takim nieraz trudem szczupłemi siłami gmin miejskich nowopowstającym gimnazyom, lub szkołom realnym przez dopomaganie w zakładaniu bibliotek, gabinetów przyrodniczych itp. środków pomocniczych przy podobnych zakładach; że tu tylko wspomnimy jako przykład świeżo z wielkim wysiłkiem gminy powstałe cztero-klasowe gimnazyum w Jaśle, które polecić w tej mierze opiece Towarzystwa uważamy sobią za obowiązek.

Mogłoby też Towarzystwo popierać cele wytknięte Radzie szkolnej krajowej, udzielając jej swych spostrzeżeń, co do niedostatków nauki i sposobu udzielania jej po szkołach ludowych technicznych niższych i gimnazyach, podając wnioski swe co do sposobu usunięcia tych niedostatków, pozostawiając ostateczną w tej mierze uchwałę i uwzględnienie Radzie szkolnej krajowej.

Jedną z takich naglących potrzeb, której zaspokojenie Rada szkolna krajowa winnaby uczynić jednem z najprzedniejszych swych zadań a o co towarzystwo upraszaćby ją winno, jest polecenie i nadzór ścisłego przeprowadzenia istniejących przepisów o przymusie szkolnym, bez którego tylko bardzo mała ilość dzieci naszego ludu nauce oddawać się będzie.

Przechodząc do właściwego zakresu działania Towarzystwa przyjaciół oświaty, jakim jest krzewienie oświaty po za obrębem szkoły, to w tej mierze może ono działać dwojako, a to za pomocą wydawnictwa dzieł i za pomocą rozpowszechniania tychże.

Oświata pojęta być może w obszerniejszem i ściślejszem znaczeniu, a to o ile obejmuje sobą cały naród, lub mniej oświecone jego warstwy, czyli, jak zwykle mówimy lud.

Oświatę pojętą w znaczeniu pierwszem krzewić zamierza Towarzystwo mianowicie za pomocą „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ przeznaczonych dla oświeceńszej warstwy ludności. (§ 1 a. statutu).

Pod ludem w znaczeniu powyższem nie chcemy

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

XV.

Zrządzeniem prostego wypadku, czy też prędzej rachubą kobiecej fantazyi, lubiącej zdobić wszelkie chwile ważniejsze w życiu odpowiednią dekoracyą zewnętrzną, wieczorne przyjęcie pani Serafiny nosiło godową szatę niezwykłego i odrębnej cechy przepychu. — Otworzono wielkie salony na dole, bielejące blaskiem stiuków pokrywających ściany i mory na meblach ożywionej tylko bukietami kwiatów, zalane potokiem światła tryskającego z koron świeczników zawieszonych u stropu i mnożącego się do nieskończoności w źwierciadłach, pełne woni wiosennej i zapachu kwitnących drzew ogrodu... robiące w tej chwili mimowolne wrażenie świetlanych przestrzeni eterycznego świata.

Serafina w białej przejrzystej koronkowej sukni, wyprzedzającej modę odrzuceniem stalowych łuków, długiej i powłoczystej nakształt dworskiego płaszcza; z wieńcem kwiatów skromnej konwalii na głowie, przetykaną dyamentami i spadającą w dwóch splotach, na ramiona, pomiędzy długie loki jasnych popielatych, jedwabistych włosów, przesuwała się jak cień po pustych jeszcze salonach, podobna do nadziemskiego zjawiska, które spłoszyć musiało i zmusić do odlotu ukazanie się pierwszej ludzkiej postaci... Sławę arcydzieła arcydzieł i piękności nad pięknościami zawdzięczała przedewszystkiem posągowej, klasycznej harmonii kształtów i wymiarów, uderzającej wyrazem skończonej doskonałości, ukrywającej wzrost niezwykły w kobiecie i nadający niewysłowiony wdzięk całej postaci i najdrobniejszym ruchom. Na szyi, niezrównanej czystości zarysów, wznosiła się śmiało główka godna zdobić jaką władczynię starożytnej Romy; o jasnem, myślącem, rozumnem, wyniosłem i majestatycznem czole; o krótkim i prostym nosku, wyrzeźbionym czarodziejskim dłutem, małych usteczkach dwa rzędy pereł kryjących zakończonych brodą wydatną, znamionującą hart charakteru i wielki zasób energii. Pod regularnym łukiem ciemnej, brunatnej brwi, zdającej się być dziełem delikatnego pędzla, w przeźroczu powiek pływało oko ocienione długą rzęsą, którego źrenica, pod wpływem zmian światła i wewnętrznego usposobienia duszy, przechodziła z zieloności szmaragdu i wód morskich do jasnych barw topazu, naprzemian stwarzając naokoło atmosferę życia i rozjaśniając powietrze jednem spojrzeniem, czarując łagodnością, nieziemskie zachwyty lub drażniące do głębi niepokoje wzbudzając, przykuwając zagadkową, tajemniczą i bezdenną sfinksa niemotą. — Płeć przypominała kolorem i bladością niektóre najrzadsze odmiany białego bursztynu; krew niefarbowała jej nigdy żywszym odcieniem i tylko niebieskie żyłki, przeglądając przez cieniuchną tkaninę skóry, monotonię przerywały. — Ogólny wyraz twarzy mówił, w sposób każdemu zrozumiały, o istnieniu duszy wielkiej i niepospolitej; znamionował inteligencyę, umysł poważny i głębokie poczucie własnej wartości, pewien chłód wewnętrzny i pyszną obojętność, wrodzoną moc panowania sobie samej i drugim, przewagę głowy nad sercem równo i spokojnie bijącem i nieznającem burz namiętności.

Dziś zdawała się opromienioną uśmiechem nadziei i gorąco upragnionego szczęścia; zdawała się drżyć lekko pod wpływem prądów sprzecznych, marzeń złocistych i czarnych obaw, niebieskich wejrzeń anioła wiary i szyderskich chichotań ducha przeczenia... Na czole przeciągały chmury i błyski jasności słonecznej; gra powiek znaczyła falowanie myśli i uczuć, lecz przytem czuć było, że burza dotyka zaledwie powierzchni, a głębie duszy cieszą się spokojem oceanu głębin.

Turkot powozu zatrzymującego się przed gankiem, wyrwał ją z zadumy, przywołując do rzeczywistości i przypominając banalne obowiązki gospodyni. Westchnęła lekko, spojrzała w lustro, poprawiła lok ręką, i pogodna, jak statua gościnnej uprzejmości, skierowała się ku drzwiom wchodowym, w których stał już Robert z miną Adama kontemplującego swą towarzyszkę, ukazującą się wśród pejzażu rajskich przepychów.

— Czy mnie oczy mylą, czy panią moją widzę przed sobą?!

— Mnie samą, kochany hrabio; obchodzę dzisiaj święto zmartwychpowstania moich marzeń serdecznych... albo pogrzeb resztek nadziei... to przyszłość dopiero pokaże?... Bliższych objaśnień nie żądaj... ja sama w tej chwili dać bym ci ich nie umiała... bądź pewien tylko że, radość czy smutek, z tobą pierwszym podzielę.

— Aniele, w mojem starem sercu znajdziesz zawsze udział i współczucie prawdziwe...

Szelest sukien walczących z objętością roztwartych szeroko podwoi, przerwał, niestety, improwizacyę natchnionego i z rozbudzoną werwą poetyczną Roberta, a tłum gości rozdzielił szerokim korytem od zaczarowanej królewny, rozdzielającej naokoło grzeczne powitania, uśmiechy i prozaiczne uściśnienia ręki.

Wkrótce salony zapełniły się kompletnie. Wśród obłoków koronek, gazy i jedwabiu, oświeconych blaskiem drogich kamieni i pereł, roiły się czarne fraki mężczyzn, służące za korzystne tło różnokolorowym tualetom i wszelkich kształtów twarzyczkom dam, nad któremi górowała całą głową Serafina, otoczona jakby aureolą promienną i zaćmiewająca swoje rywalki, wyglądające przy niej na pokorne sługi, przejęte świadomością własnej niższości. — Herkules z Edwardem, nierozłącznie jak Pylad i Orest, przybyli swoim zwyczajem ostatni, a za nimi wsunął się nieśmiale Karol, oślepiony i odurzony gwarem zaraz na progu — wszyscy trzej pani domu oczami szukając.

Czarna głowa Herkula, osadzona na olbrzymiej staturze, pierwsza skłoniła się, dosięgłszy celu trudnej żeglugi.

— W jakąż to podróż nadpowietrzną wybiera się pani, odziana zawczasu w obłoki? zapytał, torując bez ceremonii przystęp łokciami.

— Czy masz pan ochotę mi towarzyszyć?

— Jestem za ciężki, wolę zostać na ziemi znajomej, ale mogę pani dać lepszego zastępcę: Edwarda, który chętnie buja balonem, albo Karola zwykle tylko jedną nogą dotykającego ziemi... on ma wszystkie kwalifikacye potrzebne i chętnie po jedzie. — Uklęknijcie dzieci bez bojaźni i z czystem sumieniem, nikt wam tego za grzech bałwochwalstwa nie poczyta... Patrz pani, jak obydwa dziwnie podobni do biblijnego poganina na drodze do Alepu, z tą różnicą, że z pewnością żaden nie ośmielił się o prześladowaniu zamarzyć...

— Szanowny Herkulesie, z żalem muszę pana prosić o odłożenie na później dalszego ciągu zajmującej powieści, gdyż biedny Włoch zaczyna próbować swego instrumentu klassycznego i zabiera się do grania..... Panie Zadoro, chciej pan swego towarzysza przedstawić niektórym osobom; wybór panu zostawiam i naprzód dziękuję...

W tym momencie odezwały się istotnie płaczliwe tony mandoliny i nastała cisza, przerywana od czasu do czasu szeptem głosów i uśmiechów falujących po zebraniu. — Karol przez przypadkową lukę dotarł do najbliższej ściany i zamknąwszy powieki marzył na jawie, próbując, według wyrażenia angielskiego poety, złocić najczystsze złoto i kwiaty lilii pędzlem naśladować... Ggdy przebrzmiały ostatnie dzwięki wydobyte z elegicznych strun ręką niewidomego, klawisze fortepianu zanuciły, pod palcami znajomego nam Niemca, idealną, przejmującą tęschnotą miłości pieśń przed portretem, z opery genialnego mistrza osnutej na Skandynawskiej legendzie zaczarowanego okrętu; — wtenczas i marzenia Karola przybrały inny kierunek, a z mgieł wyobraźni wynurzała się coraz widomiej postać eterycznej narzeczonej, nosząca rysy Serafiny, z którą ulatywał w przestwory światła i ciepła, w nieskończoność zupełnej szczęśliwości, opleciony purpurą, szafirem i złotem, upojony bujaniem na niedoścignionych wyżynach i pełnią niezostawiającą żadnych pragnień ani potrzeb niezaspokojonych. Zrozumiał i pojął owe idealne małżeństwo w tych sferach, którym nie obszar powietrza, lecz atmosfera otaczająca słońce za podnóżek służyła... Ciche, salonowe oklaski obcięły skrzydła jednem cięciem i ściągnęły Ikara na po-

rozumieć jedynie włościan, lecz także i małomieszczan, następnie niżej pod względem oświaty stojące warstwy ludności miast większych, rzemieślników, wyrobników, służących, w ogóle ludzi z pracy rąk żyjących, których to wszystkich Towarzystwo szczególniej w swej pieczy mieć winno.

Jak każde obecne działanie jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem działania poprzedniego, tak i towarzystwo zamierzające wydawać dzieła krzewić mające oświatę w narodzie, rozglądnąć się winno w plonach dotychczasowego naszego piśmiennictwa.

Z wydanych dotychczas dziejów tegoż piśmiennictwa przekonywamy się, iż jeden mianowicie jego dział, to jest dział tak zwanego piśmiennictwa ludowego, niezmiernie dotychczas, powiedzieć można swego dziejopisa, tak mało w wydanych dotychczas dziejach naszego piśmiennictwa znajdujemy wspomnień o pisarzach ludowych i ocen ich dzieł.

To też podnieść musimy na tem miejscu znaną pracę, podjętą przez szanowną Redakcyę *Dziennika Poznańskiego*, która wezwawszy w tym celu ludzi zawodu, poczęła wydawać w z. r. katalog krytyczny dzieł ludowych, mogący posłużyć naszemu Towarzystwu do dalszej w tym kierunku pracy i umożliwiający mu już teraz wybór przedstawienie dziełek ludowych, których rozpowszechnienie między mniej oświeconemi warstwami naszego narodu byłoby pożądanem.

Cel wytknięty w §. 2im, ustępie 1m, lit. C. statutu; to jest: wydawnictwo dzieł ludowych ułatwili już niezmiernie Towarzystwu panowie: Mieczysław hr. Dzieduszycki i Nowolecki wydając od pewnego czasu „Czytelnię ludową w książeczkach ilustrowanych“.

Znane imiona autorów uproszonych do współpracownictwa przy tem wydawnictwie i taniość dziełek, polecają je szczególniejszej opiece Towarzystwa, a to tem bardziej, że wydawnictwo „Czytelni“ walczyć musi o ile nam wiadomo, z brakiem poparcia materyalnego.

Spodziewamy się, że jak z jednej strony wydawnictwo zaproszone przez Towarzystwo do współdziałania, nie odrzuciłoby może życzliwych rad, co do kierunku w jakim rozwój dalszy wydawnictwa ze strony Towarzystwa, byłby uważany za pożądany, tak z drugiej strony Towarzystwo nie zechce zostawić wydawnictwa „Czytelni“ bez moralnego, a przynajmniej materyalnego poparcia, jak skoro nawet wyraźnie rozone wkładki uczestników w kwocie 2ch złr. przeznacza na pokrycie wydawnictwa książek dla ludu miejskiego i wiejskiego. (§. 36 statutu.)

Niezależnie zapewne Towarzystwo knuć się o własne wydawnictwo dziełek, które należycie inną ręką opracowane, wyszły na widok publiczny.

A jedynie tylko wzajemna pomoc i wspieranie się przedsięwzięć, jedno zadanie na celu mających, zdoła je od upadku uchronić.

Nie możemy też nie polecić opiece Towarzystwa pisemek ludowych poczesnej dążności i użytecznej treści jakiemi są „*Włościanin*“ „*Mrówka z pod Wawelu*“ i kilka podobnych w księstwie Poznańskiem i w Prusach wychodzących pisemek, które, oby znalazły jak najliczniejszych czytelników i oby żadne z nich nie doczekało się tak smutnego losu, jaki spotkał w naszym, tyle o potrzebie oświaty ludowej prawiącym kraju, „*Dziennik Ludowy*“. Polecając wspomnione pisemka opiece Towarzystwa, polecamy je zarazem w myśli całego kraju, opiece rad miejskich, powiatowych, w ogóle tych instytucyj autonomicznych wyszłych z wyboru kraju, które pojmują, że niczego nam tak nie brak jak oświaty, bo ona rozwiąże nam jak silne drogi, któremi zdążać mamy do osiągnięcia przyszłej naszej pomyślności.

Ale nietylko instytucye rzeczone starać się winny o krzewienie oświaty między naszym ludem, ale winny one zaiście silniejsze jak dotychczas pomagać pracy i kla oświeceńszych, obowiązanych starać się własnemi siłami o ile możności, o rozpowszechnienie dzieł i pism krzewić mających oświatę między ludem, dopóki ten lud w nich nie zasmakuje, nie sam będzie mógł korzystać i ich nabywanie starać się nie pocznie.

Dotychczasowa obojętność w krzątaniu się naszego kraju około oświaty ludu, nie da się zaprzeczyć. Pisaliśmy i rozprawialiśmy wprawdzie dużo o niezaprzeczonej zresztą potrzebie tej oświaty, bo sprawiało nam to pewną przyjemność i schlebiało naszej próżności, ale byliśmy i jesteśmy bardzo drażliwi, gdy wypadnie te nasze dowodzenia poprzeć, choćby najmniejszą materyalną ofiarą. Kwestya to drażliwa, dla tego o niej tylko napomykam, nie wątpiąc o postępie i na tej drodze.

Obok wydawnictwa dzieł dla warstw oświeceńszych i dla ludu przeznaczonych, drugiem zadaniem Towarzystwa jest i być winno rozpowszechnienie tychże dzieł, a jako środek ku temu wiodący, oznacza statut w § 2gim ustępie 4tym zakładanie bibliotek szczególnie przy szkołach początkowych po wsiach i miasteczkach, o czem już na wstępie mówiliśmy.

Oprócz tego, jak się dowiadujemy z statutu ogłaszać ma towarzystwo konkursa i wyznaczać nagrody za napisanie dzieł w danym przedmiocie, ułatwiać autorom ogłaszanie drukiem ich dzieł, rozdawać nagrody osobom odznaczającym się w zawodzie naukowym, szczególniej nauczycielom szkół początkowych, celującym w pełnieniu swych obowiązków, udzielać pożyczek młodzieży niezamożnej sposobiącej się do specyalnych zawodów, szczególniej do nauczycielskiego, wspierać autorów zasłużonych na polu piśmienictwa polskiego w potrzebie będących, a nawet w wyjątkowych razach wdowy i sieroty po nich pozostałe, a do spełnienia tych celów przyczynić się z nas każdy może: ofiarując jako członek rocznie 10 złr. w. a. lub jako uczestnik 2 złr. a. w. na cele Towarzystwa, za co w pierwszym razie otrzyma seryę dzieł pożytecznych dla oświeceńszej klasy ludności przez Towarzystwo wydawanych, obejmującą do stupięćdziesięciu arkuszy druku, w drugim razie, zaś to jest jako uczestnik, otrzyma corocznie seryę książek dla ludu, lub książek szkolnych wydawanych przez Towarzystwo obejmującą do 50 arkuszy druku; wreszcie biorąc udział w jego naradach.

Cele te wielkie, zacne i godne uwielbienia. Spełnić je jednak można jedynie za chętnem współdziałaniem całego kraju. Nie wątpimy, że kraj, w którym powstała szlachetna myśl założenia towarzystwa krzewić mającego oświatę w narodzie, a mianowicie między naszym ludem, widząc jej urzeczywistnienie, popierać będzie z całą siłą i wytrwałością dalsze istnienie i rozwój tegoż Towarzystwa, bo w razie przeciwnym zwątpićby należało w możliwość pomyślniejszej przyszłości naszego kraju.

Peszt 25 lipca.

(W) Pomimo nieobecności przeważnej części przewódzców politycznych, bądź zajętych sprawami ogólnego znaczenia we Wiedniu, bądź też szukających odpoczynku w zaciszu domowem lub w kąpielowych schronieniach, życie publiczne węgierskie niewiele straciło ze swojego natężenia Od czasu do czasu wypada jednak odwrócić oczy od zmiennych i mieniących się barw jego codziennych aby saméj treści nie spuścić z uwagi. Wypada przemilczeć o zabiegach czynionych dla wzmocnienia i społecznego uorganizowania. sił stronnictw politycznych, o określającym się stosunku czynników politycznych do ważnych spraw krajowych, o sądach i zdaniach nad polityką ogólną monarchii, których w chwili obecnéj dostarcza tak bogatego materyału księga czerwona, sprawy wspólne, i oświadczenia różnych ministrów w łonie komisyj Delegacyjnych — wypada przemilczeć o tém wszystkiem, aby mieć czas zająć się tem co stanowi istotne podstawy węgierskiéj państwowéj budowy, a przeto grunt lub ochronę dla życia publicznego w polityce zaś główną jego wartość.

Do podstaw takich należy w pierwszym rzędzie młoda instytucya Honwedów. Przypomniał światu w dosadny sposób minister finansów, gdy w swoim wykazie położenia finansowego państwa, jaki dał Izbie, użył za główny argument przeciw trwożącym pogłoskom o nieunikniony deficycie w bilansie roku bieżącego — świadectwa, iż dotąd nie było potrzeby puszczenia w obieg kwitów kassowych dla pokrycia wydatków uzbrojenia narodowych zastępów, pomimo że sejm zeszłoroczny upoważnił go do takiej emissyi w wysokości przeszło 7 milionów, opartej na zahipotekowanych zaległościach podatkowych. Minister dodał że na wydatki téj kategoryi — dotąd niepokryte, leży w kassie państwa w chwili obecnéj 2 miliony 50 tysięcy. Braku więc funduszów nie cierpi nowa instytucya.

W tych dniach skończyły się w Peszcie narady dowódzców honwendzkich nad dalszą organizacyą. W chwili obecnej batalion naukowy jest już rozwiązany, a na jego miejsce zorganizowano sześć nowych batalionów, również naukowych, w sześciu okręgach honwedzkich, w Peszcie, w Veszprimiu (zamiast Budzina), w Pozsony (Preszburgu), w Koszycach, w Klausenburgu, w Zagrzebiu. Bataliony te zapewne istnieć już będą aż do czasu gdy nadchodzący pobór w Węgrzech (od 15 sierpnia do 30 września) zarazem zapełni całkowicie i kadry honwedzkie.

Bataliony naukowe odpowiedziały zupełnie zadaniu jakie im było przeznaczone — miały one przygotować silną osnowę dla całej organizacyi. Officerowie dawnych honwedów i oficerowie armii oddają świadectwo, że wyćwiczenie tych nowych zaciężników posuwa się szybkim krokiem o ile tylko ramy batalionowe pozwalają.

Po ostatnich musztrach batalionu peszteńskiego utrzymywali oni iż batalion ten mógłby być wprost z placu mustry posłany na plac boju jako batalion wzorowy. Również pochlebnie wyrażają się o dwóch naukowych szwadronach jazdy, jakkolwiek te ostatnie mając do czynienia z materyałem trudniejszym do opanowania jakim są konie, potrzebować jeszcze będą paru tygodni aby być w zupełności gotowe.

Konie jazdy są krajowe. Stadniny bowiem są jedynem świetnem spadkobierstwem rządów austryackich. Temu nie przeczą nawet najgorętsi patryoci lewicy, końmi węgierskiemi zaopatruje się nietylko armia austryacko-węgierska, lecz nawet francuzka i pruska, a nawet i rząd turecki porobił tu w ostatnich czasach znaczne zakupy. Koń husara honwedzkiego wypada skarbowi na około 500 franków, a byłby podobno w zupełności przydatny pod oficera. Konie oficerskie kosztują jednak drożéj, bo od 800 — 1000 franków.

Tak więc mogą mieć Węgrzy jak najlepszą nadzieję, że w jesieni stanie ich mała armia w zupełności zorganizowana, odziana, umontowana i uzbrojona — a jeżeli się i nadal sprawdzi że musztra węgierska cudów faktycznych dokonywa, to przed zimą jeszcze armia ta mieć będzie postawę marsową.

O liczbie jej niepodobna się dowiedzieć dokładnie, głównie zapewne z powodu braku wystarczających dat statystycznych. W sztabie zapewniają, że siła ta z końcem roku wynosić będzie 80 tysięcy. Cyfra wydaje mi się bardzo za wysoko podaną. — Jakkolwiek w tym roku wyjątkowo powołano aż pięć klass właśnie dla zapełnienia szeregów honwedzkich, nie sądzę jednakże aby po odciągnięciu od nich kontyngensu armii i zapasowéj rezerwy pozostało na udział honwedów więcéj jak 40 tysięcy. Niewiadomo wiele wyniesie klassa z 1859. która będzie uwolniona z rezerw przez barona Kuhna i wejdzie w skład honwedów. W każdym razie nie uczyni ona z pewnością nawet 30 tysięcy. Gdyby więc zaś przytém organizacya klauzenburgskiego okręgu i honwedów kroackich, która ma być opóźniona dla rozmaitych przyczyn, nie przyszła w tym roku do skutku, w takim razie zdaje mi się że pod koniec roku zastęp narodowéj siły węgierskiéj wyniesie najwyżéj 50 tysięcy. Na werbunek zaś, dowiodła już praktyka batalionów, naukowych, że jak najmniej liczyć można bez niebezpieczeństwa grożącego zzewnątrz.

Współcześnie z organizacyą szeregów rozwija się i organizacya samej instytucyi uważanej w całości. Godnem uznania jest dążenie rządu węgierskiego, a mianowicie ministeryum obrony krajowej, aby źródło zasobów wojennych otworzyć w kraju i zrobić wystarczającemi na własną potrzebę. W ten sposób wraca krajowi, przemysłowi krajowemu część nie produkcyjnych nakładów, a kraj staje się pod względem wojskowym niezawisłym. Wiadomo, jakich trudności doświadczał z tego powodu baron Kuhn od ministra węgierskiego w sprawie zaopatrywania armii. Wiadomo także pod jakiemi warunkami zgodził się ten minister na przyjęcie systematu Woerndla dla uzbrojenia Honwedów. Pomimo zgodzenia się, próby nowej broni nie ustają dotąd. Ellenör donosi, że na próbach odbywanych przez Honwedów w ubiegłym tygodniu na Rakoszowem polu, karabiny Kostka dały rezultata o wiele lepsze od Wörndlowskich.

Dr Goldmardk zawarł z rządem układ o dostawę ubrań, mocą którego zobowiązał się założyć fabrykę ubiorów w samych Węgrzech. Inne konsorcium (Harapath-Mendl), które wzięło dostawę umontowania, zobowiązuje się dostarczać oficerom umundurowań na rozpłatę, a rząd stojąc jako poręczyciel, wiąże z tem plan wytworzenia funduszu wieczystego wsparć dla wdów i sierót po oficerach honwedzkich. Tak więc cała instytucya zwolna się wypełnia, a ministerium zawczasu się postarało o dostateczne rozwinięcie swojej organizacyi, aby mogło wystarczyć wymaganiom wytworzenia istotnych sił i zasobów wojskowych, nie wyłączając utrzymania w należytym porządku zasobów należących do armii, któremi zarząd według prawa również do niego należy.

Obrady w komisyi wojskowej Delegacyi węgierskiej pokazują jak pamiętają Węgrzy o przyszłem wykształceniu oficerów, jak starannie rewindykują najdrobniejszy fundusz na ten cel przeznaczony. Oprócz zaś zakładów specyalnych, których liczba ma się powiększyć (było ich 3) nauki wojskowe są już wykładane na Uniwersytecie, a w miarę możności wprowadzają je i do szkół średnich.

Najwięcej jednak nadziei pod względem wykształcenia wojskowego pokładają Węgrzy w instytucyi jednorocznych ochotników w armii. Instytucya ta stała się od razu tak popularną tutaj, że w początku bieżącego roku do samego pułku arcyksięcia Józefa zapisało się przeszło 700 ochotników.

Aby okazać zaś jak rząd dba starannie o rozwój tej instytucyi, przytoczę rozporządzenie wydane w tym miesiącu przez ministra obrony tembardziej, że nie spotkałem go w zbiorze rozporządzeń austryackich. Mocą rozporządzenia tego nietylko, że termin podawania się na ochotników jednorocznych został przedłużony aż do dnia 15 sierpnia, to jest do chwili poboru, lecz młodzieży robiącej studya lub uczęszczającej do szkół zostawiona wolność naznaczenia sobie późniejszego roku do odbycia ochotniczej służby. Aby ułatwić zaś korzystanie z tak ważnej prerogatywy mieszkańcom tych okolic, w których żaden pułk węgierski nie konsystuje, rozporządzenie to dozwala im zaciągać się do któregokolwiek z pułków węgierskich z tem ułatwieniem, że służbę swoją będą mogli odbywać przy pułku miejscowym. (W zachodniej części monarchii te same istnieją przepisy *P. Red.*)

Gdy tak powstaje nowa instytucya tyle obiecująca na przyszłość, godzi się zwrócić uwagę na dogorywanie starej, zasłużonej narodowi. Do niepomiernych zalet rządu węgierskiego, należy umiejętne korzystanie z czynników z pozoru niechętnych dla niego, a przynajmniej trudnych do kierowania. Zaraz po inauguracyi rządu wytworzyły się w całych Węgrzech stowarzyszenia dawnych honwedów z centralnym komitetem krajowym i z centralnem zgromadzeniem honwedzkiem. Wszystko co żyło z dawnej armii honwedów i cieszyło się uczciwem imieniem, weszło w skład tych stowarzyszeń; ster stanowili dawni dowódzcy zasłużeni w walkaah z 1848 i 1849 r. O ile rząd sprzyjał tej dziwnego rodzaju organizacyi dobroczynno-wojskowej, przekonywa najlepiej podarek koronacyjny monarchy. Przyznać też trzeba na wielką pochwałę karności narodowej, że i stowarzyszenia te nie zawiodły zaufania i rachub rządowych — pomimo nędzy materyalnej, zawiedzionych ambicyi, i pomimo, że między honwedami żyły li-tylko honwedzkie wspomnienia. Na czele tych stowarzyszeń stał jenerał Klapka.

Gdy w roku zeszłym sankcyonowano prawo wojskowe, a z niem i organizacyę nowych honwedów, stowarzyszenia wyższy cel straciły. Jen. Klapka wziął inicyatywę w ich rozwiązaniu, składając swój urząd prezesa i wypowiadając przekonanie, że gdy powstaje nowa armia narodowa, nie widzi potrzeby utrzymywania weteranów dawnej w jednej łączności, zwłaszcza gdy i gwałtownemu niedostatkowi rozbitków katastrofy narodowej już zaradzono. Oświadczenie to stanowi moment krytyczny w życiu publicznem Węgier. Znaczna część stowarzyszeń poszła za radą jenerała, większa połowa jednak z oburzeniem ją odrzuciła. Agitacye w kraju oburzenie to podsycały i czyniły je groźnem.

Wielką jest zasługą p. Henryka Ivánka, znanego przewódzcy lewicy, że potrafił powściągnąć oburzenie honwedzkie przez lojalne poparcie jenerała, a zarazem jasne sformułowanie jedynie możliwego celu dalszego istnienia stowarzyszeń. Cel ten był trojaki: wyjednanie prawnej rehabilitacyi dla honwedów, sformułowanie listy weteranów walki za wolność potrzebujących wsparcia, i sformułowanie drugiej listy uzdolnionych i zasługujących służyć w nowych szeregach. Był to więc już cel czasowy.

Wczoraj pod prezydencyą pana Ivánka odbyło się zgromadzenie centralnego komitetu krajowego, na którem prezydujący zdał sprawę z zabiegów komisyi, wysadzonej w roku zeszłym dla dopięcia powyższego celu. Komisya wypracowała odpowiedni projekt do prawa, który miał być przedłożony rządowi, lecz za poradą deputowanych aby go odłożyć na czasy szczęśliwsze, przedstawienie zostało wstrzymane. W dniu 20 sierpnia zbiera się ogólne zgromadzenie krajowe, które orzeknie co zrobić z projektem, a zarazem i o dalszym losie stowarzyszeń honwedzkich postanowi. Zapewne będzie to ostatni akt w ich życiu, bo życie gdzieindziej się przeniosło.

Stowarzyszenia te zrobiły swoje. Moralnie i faktycznie związały tradycye dawnych sił zbrojnych z nowemi. Przy nominacyach oficerów, rząd posiłkował się w połowie prawie oficerami dawnej armii, nie zwracając przy tém uwagi na kolor polityczny kandydata. Głos powszechny twierdzi bowiem, że organizacya siły zbrojnej i sądownictwa, powinny zostać niezależne od stronnictw politycznych i wyższe nad walki stronnicze.

Do kroniki bieżącej dni ostatnich wypada zapisać dwa ważniejsze fakta. W ministeryum sprawiedliwości rozpoczęto prace nad ułożeniem kodeksu cywilnego węgierskiego. Wypracowanie części ogólnej powierzono profesorowi Hoffmanowi.

Drugi fakt, mniej ważny zapewne, lecz wielce ciekawy, stanowi raport sędziego wyższego p. Béldy, prezydującego w węgierskiej komisyi do załatwienia sporów granicznych z Rumunią. Sędzia ten sprowadziwszy wiele dokumentów z archiwum nadwornego w Wiedniu, nie zdołał jednak przekonać niemi przeciwników, którzy wprawdzie dokumentów żadnych nie przedstawiają, lecz tem silniej obstają, że sporne grunta do nich należeć powinny. Ponieważ Rumuni w ciągu roku potrafili zwolna zająć to lesiste territorium zwane górami Kreczkasz i dziś jest ono w ich posiadaniu, przeto szanowny sędzia wyczerpawszy argumenta prawne, proponuje rządowi jako ostatni argument zajęcie siłą zbrojną bez dalszego ociągania się.

Do faktów tych powrócę w najbliższych listach.

Kraków 28 lipca. (*Sprostowanie*). Prostujemy na tem miejscu pomyłkę drukarską zaszłą w wczorajszem sprawozdaniu z Rady miejskiej w piśmie delegata Namiestnictwa p. Bobowskiego do Prezydenta miasta w sprawie organizacyi policyi miejskiej. P. Delegat zawiadomił p. Prezydenta, że w imieniu władzy krajowej zawiesza uchwałę Rady miejskiej z d. 8 czerwca, a mylnie wydrukowane było „zamieszcza“ uchwałę i t. d.

Wiedeń 27 lipca. Prawie to samo, co kanclerz już rzekł w wydziale Delegacyi przedlitawskiej o stosunkach Austryi do innych mocarstw, prawie to samo, cośmy już słyszeli tylekroć z ust jego na ubiegłych kadencyach Delegacyi, hr. Beust znowu wypowiedział w wydziale Delegacyi węgierskiej, jak nam to wczoraj telegramy doniosły. Z Francyą Austrya żyje w jak najlepszych stosunkach, a interesa i zamiary obu mocarstw są niemal identyczne od czasu, kiedy Austrya się zrzekła swych posiadłości włoskich. Co się tyczy polityki wschodniej, kanclerz oświadczył, iż nie myśli obstawać przy programie swoim z r. 1867. Jak wiadomo, hr. Beust radził wówczas Turcyi, aby robiła ustępstwa na rzecz ludów chrześciańskich. Dziś trzyma się tego stanowiska, iż należy Turcyi zostawić zupełną swobodę działania, a od jej dobrej woli zależy przyjąć lub odrzucić udzielone sobie rady. Przechodząc do Prus hr. Beust oświadczył zresztą nie po raz pierwszy, że szczere robi zabiegi około zachowania pokoju i przyjaźni z tem mocarstwem sąsiedniem, tudzież celem sprowadzenia ściślejszych stosunków, nawet i w formach zewnętrznych, co się atoli pomimo wszelkich usiłowań dotąd nie powiodło, gdyż nie znalazł poparcia ze strony Prus. Kanclerz prosił dalej, aby nie zwinąć poselstwa w Saksonii, zwracając uwagę na zasługi tego sprzymierzeńca Austryi w r. 1866. W końcu kanclerz przyobiecał, że tak pożądana reforma konsulatów wkrótce nastąpi.

— Z powodu organizacyi politycznych władz administracyjnych stósownie do ustawy z d. 19 maja 1868 r. zapytano się wszystkich naczelników krajowych, które ze spraw należących dotychczas do zakresu politycznych władz powiatowych mogłyby być zdaniem ich przekazane gminom i radom powiatowym, i jakie uproszczenia i ułatwienia zaprowadzićby się dały w załatwianiu spraw u władz politycznych. Wskutek tego uczyniono wniosek, aby następujące sprawy przekazać gminom. Czynności urzędowe z §. 102 ustawy przemysłowéj; wizowanie paszportów domokrążców; nadzór nad czeladzią rzemieślniczą, funkcye władz politycznych przy stowarzyszeniach tudzież udzielanie konsensów na mniejsze szynki.

Jeden z namiestników celem skrócenia i uproszczenia biegu spraw u władz politycznych zrobił wniosek, aby przysługujące dotąd politycznym władzom krajowym prawo przypuszczania obcokrajowców do samodzielnego zarobkowania przeniesiono na polityczne władze powiatowe, a wnoszone do tychże władz podania o przywilej aby przeto mogły być wnoszone do ministerstwa handlu, uniknie się bowiem w ten sposób przedkładania ich władzom krajowym.

Ponieważ wnioski te dotyczą przedmiotów, których uregulowanie stanowcze należy do zakresu różnych ministerstw, przeto poddano je rozwadze odpowiednich ministerstw. Ministerstwo spraw wewnętrznych, kładzie nacisk na to, iż dla niego jest pożądaném, aby władze polityczne, składające się z niewielkiej liczby urzędników, a którym przydzielono jeszcze sprawy finansowe i czynności władz szkolnych, o ile możności uwolnione zostały od spraw, które mogą być przydzielone bardzo łatwo wspomnionym organom autonomicznym.

— W Wiedniu obraduje obecnie zgromadzenie dziennikarzy niemieckich, o którem nam już wczoraj pisał korespondent nasz wiedeński. W poniedziałek Rada gminna miasta Wiednia wyprawiła wielką ucztę na cześć dziennikarzy, w której uczestniczyli prawie wszyscy ministrowie. Treść przemówień jutro podamy.

---

sadzkę; zamiast miryad świateł planetarnych ujrzał fryzury, profile, iskrzące oczy i białe ramiona, odetchnął nie eterem a sztuczną skomplikowaną wonią pachnideł i wyziewów rozmaitych, odnalazł się na ziemi i wśród ziemskich materyalnych żywiołów przemawiających innym głosem i w odmienne fibry żywotne uderzających.

Powiódł okiem po salonie i ujrzał na głównej kanapie swój ideał zajęty rozmową z dwoma paniami podeszłego wieku. Jedna niesłychanej korpulencyi, o trzechpiętrowym podbródku, grubych wargach, mięsistym nosie i drewnianem czole pokrytym kroplami potu, w czarnej peruce i karmazynowej ognistej sukni, obwieszona tęczami brylantów, rubinów, prawdziwych pereł i szklannych świecideł, rozpierała się jak obraz siedmiu lat obfitości obok towarzyszki zaschłej, zielonej, bezzębnej i odstraszającej widokiem kości przekalających pargaminową skórę. Estetyczny profil pani Serafiny niknął wśród tego potopu brzydoty, twarz przybierała posępne odcienia, a zły duch jakiś szeptał szyderczym głosem Herkulesa:

— Patrz, co z niej za lat kilka stać się może... i tamte czarownice kiedyś piękne być mogły?...

I znowu doleciała od fortepianu jakaś piosenka Schumanna, mówiąca: wierz, kochaj i cierp, w cichych słodyczach serca szukaj wesela, unikaj dotknięcia ziemi, chowaj w piersi skwapliwie każdą odrobinę szczęścia, czekaj cierpliwie niedalekiego końca pielgrzymki wskroś tej pustyni pełnej cierni i głogów, myślą wyprzedzaj jutro i wznoś się tam, gdzie nie będzie już ani nocy, ani chłodu, ani wątpienia ani zawodów...

Różnobarwny repertoar Niemca prędko pomięszał szyk dobrych myśli filozoficzną kompozycyą Mendelsohna, której każda nuta zdawała się stawiać znak zapytania, zachęcać do egoizmu, niewiarę dmuchać i odpowiadać drwiącą negacyą poprzednikowi. — Jakoż pani Serafina, opuściwszy kanapę, otoczona rojem mężczyzn, wesoła, śmiejąca, zalotna, królowała w ulubionym żywiole, wiążąc z spojrzeń, uśmiechów, wyrazów i gestów stuoczną sieć, którą obrzucała wszystkich, a szczególnie Edwarda, rozwijającego widocznie całe zasoby galanteryi dane od natury i sztuką zdobyte..... Z największą szybkością, na jaką grzeczność pozwoliła, wpadł w grupę tych kruków czychających na jego własne dobro, umieścił się jak najbliżej swego ideału, zniósł chętnie przytyk Herkulesa, wskazującego nań palcem:

— Znalazła się, znalazła nareszcie zguba... i pomimo słówek wtrącanych w rozmowę, nie zebrał ani jednego spojrzenia nawet!... on, niedawny powiernik i wybraniec nad wybrańcami!

Dotknięty do żywego niesprawiedliwem obejściem Serafiny, usunął się na bok, z miną rycerza posępnej postaci, rozmyślając nad tak okrutnem prześladowaniem losu i chwytając skwapliwie najdrobniejszą syllabę żywej i dowcipnej gawędki, w której każdy człowiek, cieszący się zdrowymi zmysłami i pełnym rozsądkiem, nie widziałby nic innego, jak zwykły turniej dwóch giętkich i wprawnych języków salonowych; rozbity marzyciel zaś przy pomocy zazdrosnej fantazyi łatwo znajdywał słonich rozmiarów oczywiste dowody fałszu i zdrady.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OBRAZY ARTYSTÓW POLSKICH
na wystawie monachijskiej.

Z Monachium 23 lipca.

Nie będzie to obojętne dla naszej publiczności interesującej się utworami pędzla polskiego, gdy zrobię mały przegląd tych obrazów, jakie figurują na obecnej wystawie, która w tem siedlisku sztuki nie może być bez znaczenia. Wystawa ta otwarta na dniu 20 lipca była ważnym dla miasta wypadkiem, ściągnęła bowiem mnóstwo ciekawych, a wielką liczbę artystów wszelkiego rodzaju. Otwarcie nie odbywa się tu tak po cichu jak to dzieje się w Krakowie, gdzie skromnych parę inseratów, lub na drzwiach domu Larysza przylepione ogłoszenie, oznajmia publiczności, że wstęp na wstawę otwarty — za czem nie idzie, żeby publiczność palona żądzą widzenia, rzucić się miała tłumami, i zaniepokoić olimpijską flegmę konserwatora. — Przeciwnie *rari nantes in gurgite vasto*, starają się nie zasługiwać na nazwę natrętnych gości, i najczęściej nie ponawiają odwiedzin. Każdą publiczność trzeba umieć zelektryzować, żeby udział wzięła w tem, co dla niej się robi. Rozumieją to w Monachium, i dla tego otwarcie odbyło się bardzo uroczycie; śpiewy chóralne, muzyki poważne, mowy, do tego dwór, ciało dyplomatyczne, znakomitości wszelkiego rodzaju, jako też wybór publiczności obojej płci, przy dziełach sztuki kwiatach i fontanach, nadzwyczaj zadowalniające sprawiały wrażenie. Nasi malarze, jako wystawcy, zaproszeni udział brali w tej świetnej uroczystości. Z pierwszego wrażenia, jakie pobieżne widzenie wystawy wywołało, powiedzieć mogę, że po wystawie paryskiej ostatniej słabo reprezentowane znalazłem znakomitości współczesnego malarstwa. Realizm i technika wysoko posunięta, oto dążność dzisiejszej sztuki z małemi wyjątkami — za to zupełny brak wyższej myśli; co charakteryzuje, jak mniemam, czas w jakim żyjemy: materyalizm górą. Polonia nasza biedna wcale nie ustępuje szczęśliwszym nierównie francuzom, Włochom, Niemcom i na pochwałę komitetowi monachijskiemu powiedzieć muszę, że o ile w jego mocy było, w najcelniejszych miejscach salonu poumieszczał obrazy naszych rodaków; i tak: Brandta obraz przedstawiający Strojnowskiego, pułkownika dzielnych Lisowczyków, w chwili, gdy prezentuje arcyksięciu austryackiemu Leopoldowi, konie zdobyte na Faltzgrafie Fryderyku z nad Renu; ustęp ten wziął artysta z pamiętników księdza Dębołęckiego. Obraz ze wszech miar znakomity a odznaczający się oprócz kompozycyi finesą wielką kolorytu, drugi mniejszy przedstawiający Jarmark w miasteczku w okolicach Krakowa, pełen także zalet. — Gerymski również znakomity talentem dał pojedynek Tarły z Poniatowskim, znany z Pamiętników Kitowicza; jest to ta scena, kiedy konno z pistoletami mają na siebie wyjechać; rzecz dzieje się przed wschodem słońca w brzozowym lasku, ogólny nastrój smętny i tajemniczy. Również z wielką sztuką malowany drugi jego obraz: *Wieczornice na Ukrainie* nie ustępuje pierwszemu.

Kurella wystawił Złotą Rybkę z ballady Mickiewicza; Małecki śliczny krajobraz polski z staremi lipami, kościołkiem drewnianym i plebanią starą, nadzwyczaj dużo słońca umiał przeprowadzić z poza drzew na łan zboża przy kościołku. Swieszewski dał widok któréjś z gór bawarskich, w niczem on nie ustępuje malarzom bawarskim w tym samym rodzaju malującym. Piotrowski z Królewca dał Maryę Antoninę rozstającą się z Delfinem, znany ten obraz z wystawy paryskiej, znany i z krakowskiej; pełen zalet, ale w tym rodzaju pomimo małego zastępu niższy od obcych. Juliana Kossaka, który tu bawi blisko od roku i pomimo, że używa takiej sławy, oddaje się mozolnym studiom, jest wielkich rozmiarów *Mohort*; Stara Giżycka prowadzi stado; Pan Mohort pokazuje laską księciu Józefowi otoczonemu amazonkami i oficerami różnej broni z tamtych czasów, konie. Z jednej strony tło zaczyna dwie mogiły i step; po drugiej stronie lasek i wzgórze ukraińskie, z poza którego wygląda klasztorek księży Bazylianów. Jak wszystko co robi ten artysta, tak i ta scena ma pełno poezyi — to pewna, że obraz ten nosi charakter właściwy nam, którym się odróżniamy od innych. Dość spojrzeć, aby powiedzieć: to polski obraz.

Tyle co powiedzieć mogę o wystawie.

Wszyscy tu żałują, że Matejko nie przysłał swojej *Unii*, ma być, jak głoszą, bardzo niepospolitem dziełem. Wielka szkoda. Cudzoziemcom trzeba koniecznie jawnych dowodów, aby spuścili z uprzedzenia i nie wątpili, że są u nas prawdziwe talenta, jest i nauka, i miłość pracy — a nie tylko sama umiejętność robienia ement na większą lub mniejszą skalę, co nam ciągle wyrzucają. Tę opinię gwałtem trzeba pokonać, bo wielki uszczerbek sławie naszej przynosi...

X....

Królestwo Polskie.

Zwróciliśmy niezbyt dawno uwagę na nikczemne wystąpienia *Birż. Wied.* w sprawie dzienników polskich w Warszawie. Snać zaślepienie ogarnia coraz bardziéj moskiewskich cywilizatorów skoro zapominają całkiem o zachowaniu jakiegokolwiek *decorum* i występują z potrzebą jeszcze większego ścieśnienia myśli. Dotychczas na całym świecie nikomu na myśl nie przyszło, aby prasa mogła być inaczéj ograniczoną jak przez przepisy zakazujące pisania o różnych przedmiotach, najsroższa cenzura wykreślając ustępy a nawet wyrazy mogące bogdaj zdala naprowadzić do potępianych przez rząd poglądów wypełniała już wszystkie włożone na nią obowiązki. Tem mniéj zdawała się potrzebną dla rządu wszelka insynuacya nakazująca, że posiada on w ręku środki kierowania umysłów w duchu przez siebie obranym za pomocą wydawnictw urzędowych. Trzeba było moskiewskiego prawdziwie rozumu, aby zapragnąć nakazywania niezależnéj prasie pisania o pewnych przedmiotach. Pierwsze objawy podobnego barbarzyństwa, dały się widzieć w roku zeszłym przy wydawaniu kalendarzów, gdzie rząd nakazał poumieszczać różne artykuły pisane przez swych zausznikόw. Próby podobnych nakazów w dziennikach nie powodziły się, ponieważ ostatnie żądały rozkazów na piśmie, a sam p. Pawliszczew posiadał jeszcze tyle wstydu, że podpisu własnego na takich zleceniach położyć nie chciał. *Birż. Wied.* robią mu z tego zarzut, a nieustając w swych szpiegowskich donosach o zaniedbywaniu przez prasę polską podawania wiadomości o Rosyi, utrzymują, że cenzura warszawska miała rozesłać do dzienników polskich w Królestwie następujący okólnik. „Słusznie zwracają uwagę niektóre dzienniki stołecznéj prasy, że polskie dziennikarstwo w Warszawie, ignoruje wszystko co się odnosi do Rosyi. Ale tutejsza prasa nawet zaniedbuje wzmiankowania o tem co się tu dzieje w jéj oczach. Tak, ani jedno z wychodzących pism nie wspomniało o ważnym wypadku, który się wczoraj zdarzył, z poświęceniem prawosławnéj cerkwi na Pradze. Mam nadzieję, że pp. redaktorzy tak codziennych jak i innych peryodycznych wydawnictw, ocenią niewłaściwość zapominania o faktach wydarzających się w cesarstwie, którego tutejszy kraj stanowi maleńką cząstkę.“ Mamy nadzieję, że p. Pawliszczew dla uratowania swego honoru zaprzeczy istnieniu podobnie niedorzecznego okólnika, tem więcéj, że bliżéj się zastanowiwszy bardzo łatwo dostrzedz podrobienie. Wiadomo, że o działaniach rządowych polskie dzienniki nie mają prawa podawać własnych artykułów, musiały więc wyczekiwać ogłoszeń w pismach urzędowych, aby mogły wzmiankować o poświęceniu cerkwi na Pradze. Nie mógł przeto okólnik cenzora być wydany nazajutrz, ponieważ widoczna, że pisma wtedy jeszcze nie mogły zamieścić wzmianki o tym ważnym (!) wypadku.

Nie dość jednakże było wzmiankowanéj gazecie szpiegować prasę polską w ogólności, zwróciła się ona do pewnego pisma obrażając się, że *Izraelita* wychodzi po polsku. Wiadomo, że kosztem rządu wychodzi w Odesie pismo p. t. *Dzień*. Nie jest to pierwsze pismo wydawane dla żydów po moskiewsku, lecz gdy wszystkie poprzednie dla braku czytelników upadły, a obawa, że podobny los spotka i *Dzień* jest coraz prawdopodobniejszą; Moskale ze złością ujrzeli, że polskie pismo założone dla żydów utrzymuje się stale lat kilka o własnych siłach. Zdziwiło ich zapewne, że żydzi wolą czytać pismo po polsku redagowane, niż wszystkie narzekania na złość żydowską rozsiewane systematycznie w organach takich jak *Gołos*, *Kijewlanin*, *Dzień* itp. Dalejże zatem zarzucać *Izraelicie* że stara się „polaczyć żydów,“ że go sobie „nie można inaczéj przedstawić jak w kontuszu i konfederatce;“ dalejże wskazywać, że wydawnictwo podobne jest „dysonansem z duchem naszéj (moskiewskiéj) polityki w stosunku do Kongresówki.“ Nie przeczymy, że każde słowo polskie jest dysonansem wobec owéj polityki pragnącej abyśmy zapomnieli czem jesteśmy; ale trudno zaiste pojąć większego upadku moralnego społeczeństwa, od tego znikczemnienia wyrażającego się w napadach moskiewskiéj prasy na polskie dzienniki. Dla wykazania takiego upadku społeczeństwa zdawało się nam słusznem zaznaczyć denuncyacye dziennikarstwa moskiewskiego. Jest to objaw codziennie dający się spotykać, ale nigdy tak wielce charakterystyczny, jak w pomienionym razie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca. Odebraliśmy w téj chwili list od Dra Wróblewskiego odnoszący się do sprawy Barbary Ubryk. Pośpieszamy z ogłoszeniem tego ważnego dokumentu we właściwéj rubryce „Spraw sądowych“ do jakiéj należy.

— Donoszą nam, że wczorajszym pociągiem wiedeńskiéj kolei żelaznéj przejechał przez miasto nasze arcyksiążę Leopold udając się do Jarosławia. Z powodu spóźnienia się tegoż pociągu, J. C. Wysokość czekał w dworcu kolei aż do wieczornego pociągu lwowskiego. Przyjęcia nie było żadnego.

Pociąg wiedeński spóźnił się z powodu wyskoczenia z szyn towarowego pociągu między Pruchną a Chybi.

— Wczorajszy wykład p. Szczepańskiego „*o naszém malarstwie*“ na korzyść dzieci pozostałych po Syrokomli, zebrał znaczną ilość słuchaczy. P. Szczepański nie postawił sobie za zadanie wykazać stanowiska sztuki polskiéj wobec malarstwa zagranicznego, ani badał czy i o ile stworzyliśmy samodzielną szkołę w malarstwie, lecz głównie zwracał uwagę na polityczne znaczenie malarstwa naszego w obec Europy. Wyzuci z politycznego życia, nie mogliśmy okazać naszych praw do istnienia, jak za pomocą wyrażenia wewnętrznéj żywotności i wartości. To też najprzód przez muzykę i poezyę przypomnieliśmy się Europie, a gdy pieśni przebrzmiały, dziś za pomocą malarstwa okazujemy naszą wartość i wskazujemy historyczne wypadki przeszłości naszéj, będące dla nas rękojmią przyszłych losów. Oto treść główna zajmującego wykładu p. Szczepańskiego, któremu liczna publiczność z natężoną uwagą i zadowoleniem dawała ucha.

— Przybył do miasta naszego p. Jan Stysiński krakowianin, niegdyś uczeń ś. p. Mireckiego, znany z wyszczególniającego się talentu artysta (bas-baryton) opery krakowskiéj pod dyrekcyą Meciszewskiego, a następnie członek opery warszawskiéj. P. Stysiński po upływie lat wielu wróciwszy do rodzinnego miasta, nie mógł w téj chwili z powodu rozjechania się wielkiéj części mieszkańców, złożyć pod sąd współziomków rozwoju swego talentu, lecz udając się do Szczawnicy i Krynicy zapewne tam nieomieszka dać się słyszeć.

— **Rzeszów** 27 lipca.

(*S.*) W tym roku Rzeszów dostarczył zapewne największy kontygens stanowi duchownemu dyecezyi przemyślskiéj. Czterech ztąd pochodzących nowonaszczeńców odbywało swe prymicye przez trzy dni jeden po drugim, i tak w niedzielę odprawił X. Pietraszek wotywę a X. Pastor sumę, w poniedziałek X. Łukaszkiewicz a dziś X. Anczakiewicz mszę śpiewaną prymicyjną. Korzystając z téj sposobności, błogiem i bogobojnem uczuciem przejęci Rzeszowianie, głowy ściśnięciem otrzymali duchowno-dziewicze błogosławieństwo po dwa, trzy a nawet cztery razy.

Mieliśmy przez cztery dni czas piękny, pogodny i gorący; szczęśliwy kto zdołał zebrać swe plony z roli; albowiem od dzisiejszego poranku widnokrąg jest pokryty chmurami grożącemi lada chwila dészczem.

— W niedzielę zaszła we Lwowie bitka między żołnierzami a żydami. O tym wypadku tak donosi *Gazeta Narodowa* z 26go b. m.:

Wczoraj około godziny 5ej wieczorem przyszło na Krakowskiem, między zamieszkującą tę część miasta ludnością izraelicką a żołnierzami do bitki dość nie zwyczajnych rozmiarów. Powodem do zajścia był jakiś pijany artylerzysta, któremu przyszło na myśl wyjętym tasakiem straszyć bawiące się na ulicy dzieci. Rodzice napastywanych dzieciaków upominali z początku pijanego żołnierza, aby broń, schował a gdy to nie pomagało, chcieli mu ją przemocą odebrać. Na jego krzyk zaczęło się zbiegać z pobliskich szynków i z koszar na Żółkiewskiem coraz więcej żołnierzy, ludność żydowska także poczęła napływać gromadami, i wywiązała się tym sposobem zawzięta bójka. Żołnierze walczyli bagnetami i tasakami, poranili wielu żydów, w dwóch szynkach potłukli naczynia i powypuszczali napoje z beczułek. Rozjątrzony tłum izraelitów raził ich znowu kamieniami i rozmaitemi innemi pociskami z okien i dachów sąsiednich kamienic.

Gdy nie pomogły perswazye i łagodniejsze środki nadbiegłych patroli policyjnych i wojskowych, dało wojsko dwa razy ognia... w powietrze. Wtedy rozpruszyli się żydzi, a pozostałych na placu rozpędzono, krnąbrniejszych uwięziono, a jako *corpora delicti* znaleziono na placu tasak artyleryjski i bagnet.

W zeszłym tygodniu z czwartku na piątek pobili się znów podoficerowie z czeladnikami po godzinie 10 w nocy w szynku pod Nr. $214\frac{3}{4}$ przyczem także używali obnażonej broni i ranili dwóch.

Dziennik Lwowski z téj samej daty pisze:

„Krwawa bójka między żydami i wojskowymi“. Dnia wczorajszego o 9 godz. wieczór na placu dawnej tandety, żołnierz jakiś przebrawszy miarkę w trunkach, wyrzucony został ze szynku. Wydobywszy szablę z pochwy począł nią wywijać i podobno kogoś ranił. Żydzi rzucili się na pijanego i wyrwali mu z rąk wydobytą szablę, żołnierz narobił krzyku, zbiegli się z przyległych szynków inni żołnierze, dobyli z pochew szabli i bagnetów i hajże na żydów. Ci ostatni pochwycili za kamienie i drągi, rozpoczęła się krwawa bójka. Wśród najgorętszej rozprawy nadszedł patrol, a gdy walczących nie był w stanie do porządku przyprowadzić, więc dał raz i drugi ognia ślepemi nabojami do walczących. Drugi strzał, powstrzymał obie strony i nastał rozejm. Żydzi co prędzej cofnęli się do szynków, w których zastawszy potłuczone naczynia, porozlewane wódki, pozamykali się wewnątrz, wojskowych zaś pod strażą odprowadzono do aresztu. Z pomiędzy żydów kilkunastu zostało rannych kilku tylko niebezpiecznie, inni lekko. Rany i pokaleczenia powstały nie od wystrzałów, lecz od bagnetów i szabel.“

Dzisiejsze to jest z 27go lipca pisma lwowskie nic o tym wypadku więcej nie mówią. Szczegóły przez nich podane potwierdza telegram ze Lwowa z 26 lipca, zamieszczony we wczorajszej *Abendpost* z urzędowego pochodzący źródła. Brzmi on jak następuje:

„Wczoraj wieczorem, pijany żołnierz pałaszem swym do cięcia faszyn na wszystkie strony wywijanym wywołał wielkie zbiegowisko żydów. Żołnierz został przez Żydów rozbrojony, wskutek czego inni żołnierze wpadli na przechodzących i dopuszcza się gwałtów w pobliskich szynkowniach. Wiele osób, w liczbie tych niektóre dość ciężko, poranione zostały przez wojskowych. Spiesznie przybyły patrol, wystrzelił kilkakrotnie ślepemi ładunkami, poczem tłum się rozszedł a wiele żołnierzy przyaresztowano.“

— Wyszło we Lwowie tłomaczenie znanego dzieła materyalisty niemieckiego Büchnera: *Kraft und Stoff*. Nabytek to nie zbyt korzystny w naszym narodowym piśmiennictwie, które dotychczas było wolnem od dzieł wstrętnego duchowi polskiemu kierunku czysto materyalistycznego. Czyliż po Büchnerze nie pojawi się przekład dzieła Darwina dowodzącego, że człowiek od małpy pochodzi?...

— Niewielu mamy ludzi poświęcających się naukom przyrodniczym, a ci co na tem polu pracują więcej są cenieni przez zagraniczne towarzystwa uczonych, niż są znani w kraju. Do ich rzędu należy autor świeżo wydanej broszury: „O niektórych rzadszych zwierzętach ssących, wspomnienie z lat ubiegłych“ p. Konstanty Pietruski. Ostatnia ta praca mieści wiele ciekawych szczegółów zebranych z własnych doświadczeń badacza, który mało znany i wcale niepopierany przez długi szereg lat wytrwale pracował w dziedzinie przyrodniczej. Zgromadził on w swojej majętności zbiór a raczej menażeryą wszystkich niemal zwierząt żyjących i pojawiających się na obszarze ziemi polskiej. Łatwo sobie wytłomaczyć ile kosztów i trudu wymagało zebranie i utrzymanie takiej polskiej arki Noego, w innych krajach podobne zbiory tylko na koszt państwa przez akademie uczonych bywają utrzymywane. Wszelako gdy p. Pietruski był bliskim uzupełnienia swego zbioru, pożar zniszczył pracę kilkunastoletnią naszego zasłużonego uczonego. Drapieżność wielu z zgromadzonych zwierząt niedozwoliła pozamykanych w klatkach żelaznych ratować z płomieni; mniejsze tylko okazy pospolitszych zwierząt uratowano, a właściciel poniósł jedną z tych klęsk, która się niczem nie daje już powetować. Obecnie p. Pietruski osiadł we Lwowie i trudni się kierownictwem towarzystwa pomologicznego.

— Dnia 27 lipca po południu dwu krotnie deszcz, wieczór pogodny. Termometr od + 13°.2 doszedł do + 20°.2 R. Barometr idzie ciągle do góry; o godzinie 6éj rano dnia 28go lipca, stał on na 330·10, termometr zaś na + 12°.8 Reaumura. Wiatr wschodni spokojny.

— We czwartek dnia 29 lipca, Śgo Lucylla męczennika i Marty panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 lipca. Wczoraj udała się komisya na Czerną i odbyła tamże w klasztorze OO. Karmelitów rewizyą nader ścisłą, oraz w mieszkaniu X. Kozubskiego na Siedlcu, ten bowiem nie mieszkał w klasztorze, ale na folwarku. Dziś rano udała się właściwa komisya do klasztoru Karmelitanek bosych na Wesołéj również celem odbycia rewizyi.

Odebraliśmy w téj chwili list następujący:

Cieplice czeskie 26 lipca 1869.

Szanowna Redakcyo!

Dla dania świadectwa prawdzie i uniknienia fałszywego tłomaczenia faktu opisanego w *Czasie* Nrze 166, na moją niekorzyść, upraszam Sz. Red. o zamieszczenie w swojem piśmie załączonej tu korespondencyi. Mam nadzieję, że mojej prośbie stanie się zadosyć.

Z uszanowaniem: Dr *Wróblewski.*

Cieplice czeskie 26 lipca 1869.

Pod wrażeniem a oraz przy słusznem z mojej strojej oburzeniu wyczytałem w dzienniku *Czas* z dnia 24go b. r. numerze 166 ustęp z zeznania śledczego Przełożonej zgromadzenia Panien Karmelitanek bosych na Wesołej przy Krakowie, odnoszący się do mojej osoby, jakoby z mojego polecenia lekarskiego miano zamurować okno w celi Barbary Ubryk karmelitanki cierpiącej na umyśle.

Zanim na właściwej drodze i w odpowiednim czasie zdołam odeprzeć tę potwarz niezasłużenie na mnie jako lekarza rzuconą, oświadczam niniejszem pismem krótko i węzłowato, że w tym całym ustępie zeznania Przełożonej nie ma ani słowa prawdy. Oświadczam dalej, że śp. Julian Sawiczewski Dr medycyny, dawniejszy lekarz ordynaryusz Karmelitanek umarł dopiero w miesiącu lutym r. 1851 albo 1852 albo może jeszcze później, bo daty jego śmierci nie przypominam sobie dobrze, a nie w r. 1848.

Nieco przed i po zejściu jego z tego świata, byłem rzeczywiście wzywany do niesienia pomocy lekarskiej chorym zakonnicom, co trwało aż do końca r. 1861.

W przeciągu tego czasu Barbara Ubryk przedstawioną mi była jako cierpiąca umysłowo przez ówczesną matkę podprzeoryszę. I w rzeczy samej z symptomatów, jakie u Barbary Ubryk spostrzegłem, nie było żadnej wątpliwości, że ona cierpi na chorobę umysłową zwaną „Erotomania.“ W skutek czego oznajmiłem matce podprzeoryszy, że byłoby najlepiej, gdyby chorą umieszczono w właściwym szpitalu a zgromadzenie sióstr uwolniłoby się następnie od kłopotów. Na to odrzekła matka podprzeorysza, że prawa ich reguły nie pozwalają na wydalenie zakonnicy poza mury klasztorne, że ją będą w domu same pielęgnować. Później nigdy mię do niej nie wzywano ani o radę nie pytano.

Nakoniec w miesiącu styczniu 1862 r. sam złożony ciężką chorobą, prawie dwa lata trwającą, nie byłem już więcej nigdy wzywany do Karmelitanek, bo w tym czasie zgromadzenie zakonnic obrało sobie innego lekarza ordynującego.

Z tego więc wykazuje się jasno, że ja już od lat ośmiu nie byłem ich lekarzem, a zatem o iakiemś za mnie zastępstwie nie może być żadnej mowy.

Dr *Wróblewski.*

Do listu szan. Dra Wróblewskiego pozwalamy sobie dodać słów kilka. Winniśmy bowiem przy téj sposobności sprostować pomyłkę, jaka się zakradła do pierwszego sprawozdania naszego o odkryciu nieszczęśliwéj Barbary Ubryk. Otóż przełożona nie była obecną w czasie, kiedy komisya sądowa przedsięwzięła oględziny owéj celi w klasztorze, lecz kazała oświadczyć, iż będąc chorą wyznacza z ramienia swego jednę z sióstr do uczestniczenia w czynnościach komisyi. Słowa więc, które wywołały odpowiedź Dra Wróblewskiego, wyrzekła owa zakonnica, wydelegowana przez przełożoną, nie zaś sama przełożona. Niewiemy, która to była zakonnica, lecz w sądzie jest to niewątpliwie wiadome, to atoli wiemy, że zeznanie nie było śledczem, gdyż nikt od zakonnic w pierwszych dniach nie żądał zeznań śledczych, ale zakonnica owa rzekła słowa dotyczące Dra Wróblewskiego wobec stojących na około członków komisyi sądowéj. Tyle do faktycznego wyjaśnienia.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Serkowki z córką rejent z Warszawy, Marya Strass z Warszawy, Julian Breański z famijią właściciel dóbr z Poznania, Franciszka Zacharyczkiewiczowa właśc. dóbr z Warszawy, Juliusz Feiner kupiec z Prus, Adillo Dorowiew właśc. dóbr z Mołdawii, Jan Riedel z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Aleksandra Ciecieska z Warszawy, Juliusz Gross z Wiednia, Antoni Brower z Ameryki, Bazyli Karzojski z Wiednia, Sylwina Wierzchlejska z Warszawy, Grzegórz Partrigde z Ameryki, Henryk Desttler z Ameryki, Marya Rojewska z Warszawy, Mieczysław hr. Pawlikowski właś. dóbr z Galicyi, Karol Stromenger z Wiednia, Karol Westermajer urzędnik z Wiednia.

HOTEL SASKI: Józef Michniewski starosta z Rzeszowa Cecylia Omiecińska z Warszawy, Aleksander Bykowski z Siedlec, Bronisław Cyniński z Kongresówki, Aleksander Zenon Dziewulski właśc. dóbr z Kongresówki, Tekla Bańkowska z Warszawy, Augustyna Zabłocka z Poznania, Karolina Gzowska z Kongresówki, Scholastyka Zastowiecka z Kongresówki, Żelisław Wędrychowski właściciel dóbr z Kongresówki, Ignacy Janicki prof. z Kongresówki, M. Kwiatkowska z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Leon Rylski właśc. dóbr z Galicyi, Kalikst Nosaleski z Kongresówki, Feliks Szumlański ze Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie

dnia 27 lipca.

		od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca)	pszenicy zimowej	5	—	5	37
„	„ jarej	—	—	—	—
„	żyta	3	37	3	75
„	jęczmienia	2	50	2	75
„	owsa	2	40	2	75
„	grochu	3	25	4	—
„	jagieł	5	—	6	—
„	fasoli	3	50	4	50
„	tatarki	2	75	3	75
„	prosa	3	25	3	50
„	koniczyny białej	—	—	—	—
„	„ czerwonej	—	—	—	—
„	rzepaku zimowego	6	75	7	—
„	rzepaku letniego	—	—	—	—
„	ziemniaków	—	90	—	95
Cetnar wiedeński	siana	1	35	1	50
„ „	słomy	1	25	1	50
Funt W.	mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	20	—	24
„ „ „	z drobniejsz. „	—	20	—	22
„	polędwicy wołowej	—	30	—	35
„	wieprzowiny ze skórką	—	25	—	—
„	„ bez skórki	—	22	—	—
„	cielęciny	—	18	—	22
„	szmalcu wieprzowego	—	45	—	50
„	masła	—	40	—	42
„	słoniny	—	40	—	48
„	soli	—	—	—	7
„	oliwy do świecenia	—	—	—	32
„	świec stearynowych	—	—	—	69
„	„ łojowych	—	42	—	44
„	mydła	—	28	—	32
Garniec	spirytusu 90° tralesa z opł.	2	25	2	75
„	okowity 82° „ „	1	50	1	75
„	masła młodego świeżego	2	40	2	50
Kopa	jaj	—	90	—	95
Miarka (czyli ⅛ mecy)	kaszy jęczmiennej	—	40	—	55
„	„ tatarcz. częstoch.	1	25	1	30
„	„ pszenicznej	1	15	1	20
„	„ perłowej	1	—	1	20
„	„ tatarczanej całej	—	95	1	—
„	„ „ łupanej	—	77	—	80
„	pęcaku	—	75	—	80
„	kaszy jaglanej	—	75	—	80
Siąga	drzewa dębowego	10	—	10	50
„	„ sosnowego	9	—	9	50
„	„ świerkowego	8	—	—	—
„	węgli kowalskich	23	—	24	—
„	„ zwyczajnych	18	—	19	—
Cetnar	węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	65
„	„ „ Dąbr. i Jaw.	—	40	—	42
Cetnar	mąki pszenicznej	9	40	12	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego

Dan jak wyżej.

Białkowski.

Delegowani obywatele: *Błażej Jasiński.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 lipca. *Agence* Havas: Mylnem jest jakoby poseł francuski Talleyrand miał być zastąpionym przez Benedettego. Żadna zmiana dyplomatyczna nie zajdzie.

Paryż 26 lipca. Nie jest prawdą, aby Latour d'Auvergne przesłał posłowi francuskiemu w Rzymie p. Banneville notę z powodu Soboru. Banneville oczekiwany jest w ciągu tygodnia w Paryżu za urlopem. *Moniteur universel* donosi, że Don Karlosowi powiodło się zmylić czujność granicznych posterunków hiszpańskich i pod Arenas wtargnąć do Hispanii.

Madryt 26 lipca. Aresztowanie ajentów karlistowskich trwa ciągle. W Pampelunie odkryto sprzysiężenie, które miało na celu opanowanie cytadelli. Naczelnik sprzysiężenia został zabity.

Konstantynopol 26 lipca. Półurzędowa *Turquie* żąda w gwałtownym artykule destytucyi wicekróla egipskiego.

Kairo 26 lipca. Wicekról w nadzwyczajnej misyi wysłał Halil-beja do dworów francuskiego i angielskiego. Reprezentant rosyjski p. Lavison otrzymał od wicekróla w podarunku 1400 *fedas* ziemi i pałac.

Donoszą nam z Wiednia, że co się tyczy delegacyj, nie ma z dnia wczorajszego nic bardzo ważnego do zapisania. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej, zatwierdził budżet ministerstwa spraw zagranicznych aż do subwencyi dla towarzystwa Lloyda, co w nim ostatni stanowiło tytuł. Obcięcia jakich doznał budżet i uchwały, mało bardzo były ważne.

Dzienniki wiedeńskie wszystkie powtarzają dzisiaj telegram z Pragi, według którego *Prager Ztg* w wieczornem wczorajszem wydaniu, zaprzecza zaprosinom Cesarza Austryackiego na manewra w południowej Rosyi. Ponieważ dziennik ten jest urzędowy, przeto uważać należy jego zaprzeczenie za *démenti officiel* wiadomości puszczonej w świat przez petersburskiego *Wiesta*, o której pisaliśmy wczoraj, uważając ją za nieprawdopodobną. Pośpiech w zaprzeczeniu zasługuje na uwagę, jak również, że uważano za miejsce dla niego najstosowniejsze organ rządowy w stolicy Czech wychodzący.

Brak miejsca nie pozwolił nam zamieścić dzisiaj listu paryskiego, w którym się ruch stronnictwa we Francyi odbija. Podamy go jutro. Dziś podać tylko wypada zaprzeczenie obiegających pogłosek o zmianach w dyplomacyi francuskiej, a zwłaszcza o znaczącej jakąby była nominacya p. Benedettego na posła do Petersburga w miejsce księcia Tailleyranda. Żadne zmiany w tej chwili nie nastąpią, tak utrzymują dobrze niby informowane dzienniki.

Cesarz Napoleon ma się udać w połowie sierpnia do Chalons, aby tam w obozie przepędzić dzień swoich imienin.

Królowa angielska sankcyonowała już bil o kościele w Irlandyi. Donoszą, że Książę Walii wraz z małżonką udają się do Wildbad. Zdaje się, że wycieczka zapowiedziana do Irlandyi później dopiero w jesieni nastąpi. Gladstone także z powodu stanu zdrowia, ma się na parę tygodni z Londynu wydalić. To jest zapewne przyczyną, że parlament odroczy się aż do 7go p. m. Tak pisze *Observer*.

Dziennik *La Presse*, który zapewniał, że Don Karlos jest w Fontainebleau, pisze teraz, że było to prawdą przed kilku dniami ale już nie jest. Zdaje się więc, że Don Karlos jak donoszono udał się do Hiszpanii. Rozruchy atoli o jakich telegraficzne tylko dochodzą wiadomości nie pozwalają jeszcze nadać im cechy stanowczo karlistowskiej, są bowiem wieści, które przypisują stronnikom Izabelli tę wojnę domową podnoszącą głowę to w jednem to w innem miejscu tego nieszczęśliwego kraju. W Madrycie wszakże ma panować zupełna spokojność.

Nagły odjazd Wicekróla Egiptu z Europy jest ciągle przedmiotem rozlicznych komentarzy, a przecież niewiadomo nawet czy Kedyw odpłynął z Tulonu do Aleksandryi czy do Stambułu. Według telegramów sroży się znów na niego dziennik urzędowy *la Turquie* i żąda zrzucenia go z tronu. Z innej strony, owa pożyczka na uzbrojenie zaciągnęta w Anglii, owe podarunki na kandyotów i zakaz modłów za Sułtana, należy podobno do rzędu tak obfitych teraz kaczek dziennikarskich policzyć. Według ostatnich wiadomości Mustafa Fazyl pasza, brat Kedywa nie przybył jeszcze do Stambułu, i niewiadomo dotąd jakie ma zająć w rządzie miejsce. Ci więc, co na niego liczyli, i przypisywali mu niechęć rządu dla Izmaila paszy, zawczesne stawiali domysły.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 28 lipca. Delegacya przedlitawska przyjęła rezolucyę względem uporządkowania i pomnożenia urzędów konsularnych, dozwoliła w budżecie spraw zagranicznych poczynić przeniesienia z jednej pozycyi do drugiej (*Virements*) z wyjątkiem wydatków tajnych. Ostateczną uchwałę co do wydatków tajnych jak niemniej co do subwencyi *Lloyda* odroczono.

Paryż 28 lipca. Stanowczo zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd miał zamiar rozwiązać Izbę.

Madryt 28 lipca. Wiadomości tu nadeszłe są zadawalające. Bandy znajdują się w zupełnem rozbiciu. Ruch cały należy uważać za niedany.

Kursa. Wiedeń 28 lipca. godz. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 63·55 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·85. — Londyn 124·95. Srebro 121·75. — Dukat 5·92. — Akcye kredyt. 305·—. — Lombardy 275.— Losy z 1860 r. 103·90. — Losy z 1864 r. 122·—.— Akcye franko-austr. 139·75. Napoleony $9·99\frac{1}{2}$.—Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 251·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 209·—. — Akcye kol. płn.-wschod. 173·25. — Akcye banku 754.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 125·50.— Akcye banku jen. 85—. Renta w srebrze 72·80.— Akcye kol. Rządowéj 422. Akcye anglo-banku 395·—. Akcye banku nar. wied. $94\frac{1}{2}$. — Bank budowy $74\frac{3}{4}$. — Tramway 202.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 28 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	$92\frac{3}{4}$	$91\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100złr	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	$156\frac{1}{2}$	$154\frac{1}{2}$
Talary prs. za 100 tal.	$184\frac{1}{2}$	182
Bankn. pr. za 150 złr.	$83\frac{3}{4}$	$83\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr.	$122\frac{1}{4}$	$121\frac{1}{4}$
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 8	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 8	9 90
4% gal. listy zast. b. k.	$80\frac{3}{4}$	$79\frac{1}{4}$
5% „ „ „ b. k.	92	$91\frac{1}{4}$
Oblig. indem. „	77	$75\frac{3}{4}$
Ak. k. g. z dyw. bez k.	252	249
„ L. Cz. z całą wpł.	210	207
Listy. aus. zak. kr. z.	91 30	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	$93\frac{1}{2}$ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 27 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 65	63 55
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 25	92 75
„ „ czeskie.	93 75	93 25
„ „ węgiersk	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 60	75 10
„ „ bukow.	75 —	74 —
„ „ „ siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie	79 —	78 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	251 50	250 50
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	104 20	101 —
„ „ „ 1864	122 20	122 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	164 —	163 —
„ żegl. par. na D.	93 —	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 —
„ „ Palfy.	36 50	35 50
„ ks. Klary	38 59	37 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	757	755
Zakładu kredytow.	304 50	304 30
Żeglugi par. na Dunaju	635 —	633 —
Kolei półn. Ferdynan.	2345	2340
„ rządowej fr.-a.	427 —	425 —
„ zachodniej c. El.	200 —	199 —
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ południowej	276 20	276 —
„ Galicyjskiej	254 —	250 —
„ Czerniow.	210 —	209 —
Kol. węg. półn. wsch.	173 75	173 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 50	176 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 25	90 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	142 50	141 50
„ „ „ Emis 1867 „	140 —	139 —
Kol. połud. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ Bony 6% 1875-1876.	246 —	245 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 25	94 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— — w srebrze „	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	96 25	95 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	92 75	92 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 80	93 40
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	—	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	$9\ 99^{5}$	$9\ 98^{5}$
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 5
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	[illegible] —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	$1\ 84\frac{1}{2}$	1 84
Lwów 24 lipca.		
Dukat holenderski	5 87	5 81
„ cesarski	5 92	5 65
Półimperyał rosyjski	10 10	9 98
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58	1 57
Talar pruski	1 84	$1\ 82\frac{3}{4}$
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 50
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	75 30	74 80
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	247 50	245 75
„ „ lwow.-czer.	208 —	206 —
Akcye banku hip. gal.	102 —	99 50
Warsz. 21 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	95 19	92 86
„ „ 2 ser. „	92 19	91 86
„ „ kupon „	—	— 31_{9}
Listy likwidac. „	76 78	76 45
„ kupon „	—	— $55\frac{5}{9}$
Pożyczka r. 1864 „	174 —	173 —
„ r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied. „	71 25	70 —
„ warsz. byd. „	74 —	73 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·23 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór. z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. — z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, któryi dzie o 20 m. później od krakow

†

We Czwartek dnia 29 Lipca
odprawi się
Wotywa i Msze Święte
za duszę ś. p.
Wincen. Hr. Wielopolskiego
w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
o godzinie 10tej.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego opuścił prasę wyjątek z pisma, pod tytułem:

„Filozofia Słowiano-Celtycka“

przez
Franciszka Olechnowicza,
praca mozolnych studyów, znajduje się na składzie głównym w Księgarni *W. Jaworskiego* w Krakowie. (1336)
Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Dziełko pod napisem:

SZLACHECKA RZECZPOSPOLITA
a
HASŁO NASZE,

napisał
Polak w XIX. wieku.
CZĘŚĆ I.

W 8ce, 10 arkuszy na pięknym welinowym papierze, wyszło co tylko i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 1 talarze za dwie części. — Część druga wyjdzie niebawem. (1369-1-3)
Dziełko to rozsyła na żądanie Drukarnia *J. I. Kraszewskiego* w Dreznie.

Podziękowanie
Wmu ADAMOWI ZAGÓRSKIEMU,

Doktorowi medycyny, chirurgi i okulistyki w Rzeszowie.

W Czerwcu r. b. podjąłeś się szlachetny Panie zdjęcia katarakty z oczu żony mojej, staruszki siedmdziesięcio-letniej. Dziś dzięki sztuce i szlachetności Twojej zacny Panie, żona moja cieszy się już światłem dziennem, którego przez lat ośm nie widziała. Dziś též darujesz radością i wdzięcznością uniesionemu mężowi, że Ci składa publiczną podziękę, wskazując Cię oraz cierpiącej ludzkości jako zbawcę w podobnem smutnem położeniu.

Rzeszów w Lipcu 1869.

Antoni Haydler
(1381--2) c. k. pens. oficyał.

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej,

podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy na budującą się drogę krajową Lubelską, od Mogiły do Cła, 500 sążni kub. rzecznego żwiru z Wisły, a 1.000 sążni kub. tłuczonego szutru z kamienia łamanego, a to: ze skały Twardowskiego w Podgórzu 200 do 300 sążni kub., resztę zaś 700 do 800 sążni kub. a kamieniołomów na Krzemionkach tamże, albo w Dębnikach, Tyńcu lub Witkowicach — odbędzie się rozprawa na podstawie ofert pisemnych, w dniu 3 Sierpnia r. b. o godzinie 4 po południu, w kancelaryi Wydziału powiatowego, przy ulicy Sławkowskiej, gdzie oferty przyjmowane będą do godziny 12 w południe tegoż dnia.

Oferty zawierać mają osobno ceny na żwir wiślany, osobno na szuter tłuczony z kamienia ze skały Twardowskiego, a osobno z każdego wyżej wymienionego kamieniołomu, licząc w to: wydobycie, potłuczenie, przywóz i usypanie w pryzmy po 54 stóp kub., bez względu na odległość miejsca na drodze.

Dostawa ta uskutecznioną być ma do końca Listopada r. b.

Bliższe warunki tej dostawy są do przejrzenia w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Kraków dnia 23 Lipca 1869. (1364--5)

Licytacya

dnia 2 Sierpnia r. b. w Łańcucie na pozostałości po ś. p. J. N. Deszkiewiczu w książkach, rycinach i t. p. przedmiotach, które dla przyjaciół, oraz jako pamiątki po nim służyć mogą.
(1382)

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych,

w zupełnie dobrym stanie, dające się zastósować do parowego lub wodnego Amerykańskiego młyna, jest z wolnej ręki do sprzedania. (1347--6)
Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod lit. **P. C.**, Tarnów N. 126.

Szczepki szlachetne Róż,

z najlepszych starszych i nowszych gatunków mego obfitego zbioru, przedaję teraz do 1go Sierpnia r. b. po cenach oznaczonych w mym głównym. Genniku, który na opłatne żądanie darmo i opłatnie przesyłam.

Drezno. ***Paweł Ruschpler,***
(1234-4) Ogrodnik róż.

Zupełnie *nieszkodliwie* skutkująca *maść rupturowa* ***Gottlieba Sturzeneggera*** w *Herisau* (Szwajcarya) jest prawdziwa w słoikach po 3 złr. 20 kr. w. a., wraz z przepisem użycia i świadectwami, do nabycia tak u samego wynalazcy jakoteż w *Krakowie* u p. Wiktora Redyka w aptece pod Barankiem, we *Lwowie* u p. Zygmunta Ruckera aptekarza.

Szanowny Panie! (577-9-)
Upraszam pana o przysłanie mi powtórnie **7** słoików pańskiej wybornej maści rupturowej, a mianowicie słabszej **2** słoiki a mocniejszej **5** słoików. Nadesłana mi dotąd przez pana maść sprawiła nigdy nieprzewidziany skutek; i wynalazłeś pan środek dla cierpiącej ludzkości, który nietylko wyszydza wszelkie teorye ale ludzi cierpiących na rupturę do nieopisanej wdzięczności dla Pana zobowięzuje.
Steudnitz Siegendorf, obwód Haynau, Szląsk Pruski 31 Lipca 1867.
Dr Krandt.

E. NACK,

inżynier cywilny **w Katowicach,** w górnym Szląsku,

podejmuje się wykonania najkompletniejszych

Maszyn parowych i Zakładów kotłowych

jako też szczególniej

urządzenia Łazienek i przeprowadzań wody

w miastach, zamkach, szpitalach, hotelach i t. p. rzetelnem wykonaniem i dostarcza prócz pojedynczych Maszyn i kotłów:

Armatury do kotłów, Maszyny do robienia narzędzi, Sikawki, Pompy, Wagi mostowe i centesimelne, Kuźnie polowe, Wentylatory, Windy, Towary gumowe, Rury gazowe i ołowiane, Węże do Sikawek, Tygle do typienia, Rzemienie,

jako też wszelkie artykuły składowe (1283-2-5)

dla kopalń, hut, młynów, fabryk i t. p.

Największym nieprzyjacielem człowieka jest **Pluskwa!**

Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca *Szanownej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytułku, Kawiarniom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych* swą niezrównaną

Essencyę ziołową do wytępienia pluskiew
Jana C. Bihary & Comp.

bez trucizny, woni, taniej o 500 procent jak inne Tynktury. Tej taniości zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo tryesteńskie Lloyda, c. k. arsenał w Pola** i wiele c. k. Instytutów liczymy do naszych odbiorców. (979-14-20)

Ceny: flakon ⅓-seidla 25 c., ½-seidla 30 c., ¼-maasa 60 ct. ½-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiadro 40 maas mające 56 złr. *Mniej niż ¼-maasa nie przesyła się.* Listy i pieniądze należy przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. *Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne.“* — Główny Skład na Lwów u p. ***G. Szapiry***, II, Nr. 8.

Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-cisnąca** do tępienia owadów, aby Proszek na owady w szczeliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności wdmuchiwać) nadzwyczajnie skutkuje; 1 sztuka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct., 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt złr. 1.70.
Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany
prawdziwy DORSCH **bezwonny**
smaczny olej z tranu wątrob.
(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym est do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager,
w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.
(1315-15) (dawniej ***Korbuly et C,***

W Galicyi i Bokowinie następujące Składy c.k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:
w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Jan Czemeryński*, aptekarz „pod Aniołem“ — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Crerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth* — w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.* — w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Założone **1835.** ***Emmela*** Założone **1835.**

Zakład leczniczy wodą

połączony
ze Szwedzką gimnastyką leczącą.
(Przyjmowanie chorych cały rok)

w **Kaltenleutgeben**, Stacya kolei połudn. **Liesing**, w bliskości Wiednia

Zaleca się do przyjmowania kuracyi wszelkiego rodzaju, jako to: cierpienia żołądka, brzucha, skóry, tycia, zmięszania krwi, zdenerwowania, skutków zażywania merkuryuszu, gośćca, reumatyzmu, syfilis, osłabienia płciowego, rozdrażnienia krzyża pacierzowego, impotencyi, dobrowolnego kulenia, osłabienia muszkułów, porażenia, skrzywienia stosu pacierzowego.
Zakład ten znajduje się w zachwycającej górzystej okolicy, posiada doskonałe źródła wody, komunikacyę telegraficzną i wszelkie przyjemności. Bliższe szczegóły udzielają się albo bezpośrednio pisemnie, lub ustnie w Wiedniu, Neubau, Zollergasse Nr 36, codziennie od godziny 12 do 2ej. (1328 3-6)

E. Emmel, właściciel Zakładu i przewodniczący tegoż.

Skład fabryczny
towarów piankowych i bursztynowych
Karola Kobera w Wiedniu,
Stadt, Kärntnerstrasse Nro 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — Nardżile (wodne fajki) najprzyjemniejszy przyrząd do palenia tytoniu, przez co dym we wodzie się oczyszcza i ochładza, z elastyczną rurką i bursztynowym munsztukiem, zarówno na tytoń jak na cygara przydatne, od 2 złr. 50 c. do 25 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. w. a. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cennii rozsyłają się bezpłatnie. (1349-2-15)

Znajdzie umieszczenie

rzeczywiście potrzebujący — **mężczyzna** w pewnym wieku — do pomocy w gospodarstwie.
Pierwszeństwo ma cokolwiek z gospodarstwem obeznany. Zgłosić się można osobiście do Wgo ***Federowicza*** właściciela Handlu przy ulicy Szczepańskiej.
(1337-1-4)

Wyrób
Machin i Narzędzi rolniczych
w Mogilanach,

przyjmuje zamówienia na wzzelkie Machiny i Narzędzia gospodarskie, które wykonuje podług najnowszych konstrukcyj, po cenach umiarkowanych.
Poczta Mogilany. (1361-1-2)

Propinacya

w mieście, nad rzeką spławną San położonem, w którem rezyduje c. k. Sąd powiatowy i odbywają się tygodniowe Jarmarki — posiadająca ratusz z lokalem na magazyn — jest do wydzierżawienia
z dniem 27 Września 1869.
Korespondencye oczekiwane pod liter. **J. G.**, poste rest. Nisko. (1355)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.
Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.
Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚCCOWI i PODAGRZE.
Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.
Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.
Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.
we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. (1307-8)

Maszynki do szycia

wszelkich systemów dla krawców, szewców i rodzin, po zniżonych cenach z zaręczeniem.
Maszynki ręczne od 25 do 50 złr. i wyżej. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie franco i bezpłatnie. Prócz tego Skład wszelkich maszyn **Goufrir** w różnych rozmiarach.

M. Bollmann w Wiedniu,
Rothenthurmstrasse 31, Mariahilf N. 91.
Największy Skład wszelkiego rodzaju Maszyn do szycia. (1332-2 12)
Ajentów poszukuje się.

Hartmanna
Tynktura do wytępienia robactwa

100 Ducaten eine Wanze

w Austryi i we Francyi zabezpieczona przywilejem,
oakazała się nieprzewyższoną i niezrównaną przez swą niezawodną i doskosałą skuteczność, gdy tymczasem wszystkie dotąd **podobizny** ograniczyły się jedynie na naśladowaniu zewnętrznej formy naszego wyrobu. Upraszamy Szanowną Publiczność, aby w własnym interesie uważała na etykietę, znajdującej się na każdej flaszce i na firmę naszą w szkle wytłoczoną.

Opakowanie policza się po własnych kosztach. (1329-1-6)

Główny Skład w WIEDNIU u Hartmanna et Mittler, Bäckerstrasse N. 3, w **Krakowie** u pp. ***M. Jawornickiego, J. F. Fischera, W. Goldwassera,*** — w **Bochni** u pp. ***Faliszewskiego i Hawranka.***

Środek do zakonserwowania płci i zastąpienia kąpieli słodowych.

Aromatyczne Mydło słodowo-ziołowe do kąpieli i toaletowego użytku ***Jana Hoffa,*** nadwornego liweranta w Berlinie,
Główny Skład w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11),
Filia w Krakowie u *Jakóba Goldwassera.*

Jego Ekscellencya c. k. jenerał i gubernator baron v. Gablenz w Wiedniu: Osobiste przekonanie się o zbawiennych skutkach Hoffa słodowych fabrykatów, a mianowicie Mydła słodowo-ziołowego. „Pańskie starania przyniesienia ulgi cierpiącym, tem więcej zasługują na publiczne uznanie i teże są prawdziwie zbawiennym wynalazkiem.“ Podobneż uznanie Jego Ekscellencyi prezesa ministrów hr. v. Bismark. Są to gwarancye, których nikt zaprzeczyć nie może, mam przeto sobie za obowiązek, polecić „Mydło ziołowo-słodowe“ skutecznie działające na najdelikatniejsze skóry, wzmocnienie muszkułów, kości i nerwów. (1359-1-)

Ceny loco Wiedeń: „Mydło toaletowe słodowo-ziołowe“ 20 do 80 cent. — „Mydło ziołowo-słodowe“ do kąpieli 40 i 80 ct. — Na 5 flaszkach 1 gratis.

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl. 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej
HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl. za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792-12--36)

Simon Granichstädten.

Dobra, tania Porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, złr. 8·50, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, modna waza, złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fancuskiego lub angielskiego kształtu, złr. 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis do kawy lub herbaty na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Piękne przedmioty na podarunki ślubne lub imieniny, od ct. 20, 40, 80, do 20 złr. (836-3-)
Wyborny **Kit** do porcelany 25 ct., najlepszy **Proszek** do czyszczenia 10 cent. — u

J. Poy **w Wiedniu,** Stadt, Naglergasse Nr. 9.
Polecenia za pobraniem. Opakowanie jak najtaniej.

Rządzca dóbr, zonaty, życzy sobie objąć w Galicyi odpowiednią posadę. Tenże zarządzał już dobrami przez dłuższy czas w Szląsku i w W. Ks. Poznańskiem. Jest w stanie złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać do pana Klamann w Skubarczewo p. Orchowo w Poznańskiem. (1266-3-4)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Tranczyńskiego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza.
(1308-10)

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału
nastręczają

LISTY ZASTAWNE
c. k. uprzywil. galicyjskiego
ZAKŁADU
Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (Vereinsbank.)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne nne zródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.**

(1208-10-12)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński;*